GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 52. WARSZAWA, DNIA 24-go GRUDNIA 1921 ROKU. ROK 3.

W wolności czwarta Noc Boska i polska.

Niech każdy wróg nasz wsłucha się w Narodzin Boskich Noc tajemną, w wichrową niech się wczuje treść, co goni przez ulice miasta, co w rozświetlone patrzy okna, co na prze: przez wszystkie nasze pędzi pola, od progów jednych chat do drugich — niechaj się wsłucha, jak w tę Noc zwierza się polskie serce sercu, a zadrży w lęku, jeśli wrażу dla Polski kryje zamiar.

Błogosławiona noc ślubowań, kiedy się słowo stało Ciałem. Wznieśmy wkoło Polski mur, niech się rozpostrze gwiezdny dach po dniach niewolnych, kiedy się znaczył krwawy ślad na każdej piędzi naszej ziemi.

Naród polski wstał, — już go nie zniszczy żadna moc, nie zniewoli żadna obca siła.

Żywym żyć!

Wolności naszej nam strzec, we wnętrzach serc wielkość Jej zważyć całem skupieniem myśli. Nie do nas droga Judaszowym krokom, — dla słów obłudnych nie nasz słuch.

Od wnętrza, od głębi i początku budować trzeba własny gmach.

Niechaj więc w noc, w Boskich Narodzin noc tajemną, zewrą się wszystkie serca w jedno, jak te podniebne dźwięki dzwonów w jeden się wiążą ton spiżowy, niech biją społem, — czasem, jak straszny grom, jak Boży gniew, — czasem jak zgodna pieśń wesela, niech chórem brzmią w tę Noc, kiedy się Słowo Ciałem staje by potem jako Ciało trwać na wieki.

WŁADYSŁAW CZAPIŃSKI.

Przynależność państwowa (obywatelstwo, poddaństwo).

W obronie materjalnej treści tych pojęć. Uwagi wstępne. Zasady przewodnie dla prawodawstwa międzynarodowgo.

Analizie pojęć, któremi zamierzam się zająć, poświęcono wiele prac naukowych na zachodzie. Jednakże dotąd nie osiągnięto chociażby względnej jednomyślności co do definicji, uznania jakiejś teorji za panującą. Polska literatura przedmiotu nie jest obfitą, to też uwagi, które zamierzam niżej wypowiedzieć, nie wydają mi się zbędne, zwłaszcza, że jeden z najwybitniejszych naszych znawców prawa administracyjnego w ostatnich czasach, w poświęconej temu przedmiotowi rozprawie, zgłoszonej jako referat na VI Zjazd Prawników i Ekonomistów Polskich (w r. 1920) *), analizując dotychczasowe wyniki prac w tym kierunku na zachodzie, zajął stanowisko, które uważam za niezupełnie niesłuszne, co zamierzam udowodnić w niniejszym artykule.

Wobec często niezdecydowanych poglądów, panujących w tej materji, z góry zastrzec się muszę, że zdaniem mojem kwestja przynależności państwowej jest zagadnieniem z dziedziny prawa międzynarodowego i może być rozważana tylko z punktu widzenia stosunków międzypaństwowych, a to dla następujących powodów:

Tak samo jak pojęcie „prawa", jednostki ludzkiej, może się narodzić dopiero z chwilą zetknięcia się na pewnym terenie, conajmniej 2 osobników, których dążenia kolidują ze sobą, tak też pojęcie „przynależności państwowej" może się rozwijać tylko od chwili, gdy w grę wchodzą conajmniej 2 kompleksy państwowe, do których ludzie mogą przynależeć. Oczywiście historycznie mogły być takie stany, kiedy jedno, skonsolidowane państwo miało dookoła siebie żywioły, nie stanowiące zorganizowanego kompleksu, (barbarzyńcy, dzikie plemiona), których to skonsolidowane państwo za swoich przynależnych nie uważało. Jednakże powstałych wówczas pierwocin pojęcia przynależności państwowej nie możemy brać jako miary przy formowaniu współczesnej teorji przynależności. Dopiero w czasach obecnych, gdy terytorjum całej kuli ziemskiej w ten lub inny sposób zostało podzielone między różne państwa, stało się możliwem ustalenie treści rozwiniętego pojęcia przynależności państwowej, określenie praw i obowiązków przynależnego wobec państwa i odwrotnie. Dlatego zgóry muszą być uznane za błędne wszystkie dogmatyczne teorje, które w swem usiłowaniu rozwiązania zagadnienia opierają się na przeżytych lub wybujałych, a pozbawionych powszechnego uznania, nakazach kodeksu któregoś z państw; w nich szukają kontrargumentu przeciwko współczesnej naukowej teorji, ogólną zaś definicję przynależności uważają za możliwe wywodzić również z prawa państwowego.

Podkreślam, że nie chodzi tu o moment formalny, o to: czy normy o przynależności zostały uchwalone ustawami wewnętrznemi tego lub owego państwa, czy też uzyskały moc, na na zasadzie międzypaństwowych traktatów. Chodzi o zakwalifikowanie norm wedle ich treści do tego czy innego zespołu norm prawnych, a więc — do wewnętrzno-państwowych, czy też — międzynarodowych.

Teorja, która chce stać na poziomie współczesnych wymagań naukowych, musi się liczyć z potrzebami międzynarodowego obrotu prawnego i do tego obrotu być dostosowaną. Jaką wartość naukową może mieć teorja, ktora obowiązek „wierności" wobec państwa rozciąga również na cudzoziemców (osoby przynależne do innego państwa) na tej tylko zasadzie, że ten, czy inny kodeks karny narodowy uznaje odpowiedzialność cudzoziemców za zdradę stanu, popełnioną na szkodę tego państwa (narodu) poza jego granicami.

Podobne rozumowanie musi być odrzucone, jako nienaukowe.

Kwestje obywatelstwa, przynależności państwowej i związanych z tem uprawnień i obowiązków jednostek wobec różnych państw zbyt się zazębiają o stosunki samych państw między sobą, zbyt ważne interesa państw wprowadzają w grę, aby mogły być traktowane inaczej niż z punktu widzenia stosunków miedzypaństwowych.

Jeżeli w jakiejkolwiek dziedzinie państwa, narody muszą się zrzec poglądów indywidualnych, opartych na miejscowym, narodowym partykularyzmie — to właśnie w dziedzinie pojęć o obywatelstwie, przynależności państwowej. Do kodeksów poszczególnych państw muszą być w tym względzie wprowadzone jednolite wspólne dla możliwie największej ilości państw, zasady.

We współczesnem społeczeństwie cywilizowanem, zbudowanem tak całkowicie na podziale pracy i współdziałaniu, wymianie oraz wynikających stąd prawach i obowiązkach wzajemnych, jest nie do pomyślenia jednostka, któraby nie należała do jakiegoś kompleksu państwowego i w ten sposób mogła się uchylać od ciężaru obowiązków, spadających na osoby, przynależne do państwa, jak również aby mogła się obyć bez pewnych uprawnień, przywilejów i świadczeń, których można wymagać tylko od państwa, do którego się przynależy. Brak przynależności powodowałby z jednej strony do pewnego stopnia parazytyczną egzystencję jednostki, z drugiej zaś — możność pozbawienia jej warunków, niezbędnych do życia na świecie.

Dlatego każda jednostka musi przynależeć do jakiegoś państwa i to tylko do jednego, gdyż przynależąc do paru kompleksów państwowych, nie mogłyby w razie ich kolizji spełnić swych obowiązków względem jednego z nich bez pogwałcenia obowiązków względem drugiego.

Popularna przypowiastka o siedzeniu równocześnie na dwóch stołkach, ma doskonałe zastosowanie również w dziedzinie przynależności państwowej.

A jeżeli są państwa, które przyjęły zasadę podwójnej przynależności państwowej (Niemcy), to jest to tylko wybieg, mający na celu ułatwić ich obywatelom osiągnięcie korzyści, wypływających z obywatelstwa obcego, jednakże bez tendencji uznania wszystkich obowiązków względem państwa, korzyści przynoszącego.

Potrzeba uporządkowania stosunków międzynarodowych wymaga tego, aby przez wszystkie państwa zostały przyjęte te same zasady co do przynależności państwowej. Teorja naukowa ma za zadanie, opierając się na wymaganiach życia, ostatecznie przygotować grunt do przyjęcia tych zasad. Kwestja formy przyjęcia ich do prawodawstw poszczególnych państw, a więc czy to odbędzie się w formie traktatów, umów międzypaństwowych, czy też ustaw krajowych, ma tylko drugorzędne znaczenie. (D. c. n.).

*) Dr. Zygmunt Cybichowski. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego. „O pojęciu i istocie przynależności państwowej".

J. SMOGORZEWSKI.

Czy strajk jest przestępstwem?

(Dokończenie).

Do sprawy Kwapińskiego dołączony został statut Związku Zawodowego robotników rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, zapisany do rejestru Ministerstwa Pracy 12 marca 1920 r. Statut ten ma znaczenie, gdyż na niego powoływali się oskarżeni, powoływała się obrona, dowodząc, ze strajk w statucie został przewidziany i uznany, jako środek obrony interesów pracowników rolnych. Otóż w dziale statutu, traktującym o celach i sposobach działania znajdujemy § 4, w którym pod lit. „b" powiedziano: „*zakładanie instytucji, mających na celu samopomoc, jak biur pośrednictwa pracy, kas zapomogowych na wypadek strajku, kas pożyczkowo-oszczędnościowych z zachowaniem przepisów prawa i współdziałanie przy zakładaniu kooperatyw spożywczych*". Dalej w tymże § 4 pod „c" — „*udzielanie członkom zapomóg, pozbawionym w czasie strajku pracy i znajdującym się w nagłej potrzebie*".

Jak widać z powyższych urywków, Związek pracowników rolnych między innemi celami wymienia i kasy zapomogowe na wypadek strajku, czyli, że strajk może być do pewnego stopnia przez Związek popierany. Lecz w statucie tym nigdzie nie powiedziano wyraźnie, że strajk uważany jest przez Związek jako środek *walki* i, prócz dwóch zacytowanych urywków o strajku, *nic więcej statut nie mówi*. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nawet w tak oględnej i delikatnej formie wspomnienie strajku nie powinno było figurować w zarejestrowanym statucie. Wina oczywiście spada na tych, którzy bądź nie zwrócili na powyższe ustępy statutu uwagi, bądź też na tych, którzy mając władzę, umyślnie zarejestrowali statut, przewidując, że w przyszłości wspomnienie strajku pozwoli uznać go za środek legalny.

Jeżeli cofniemy się pamięcią wstecz, jeżeli przypomnimy ciągłe zmiany naszych gabinetów, ciągłe zmiany ministrów, którzy często mieli zupełnie zdecydowane przekonania partyjne,—to wszelkie najdalej idące przypuszczenia mogą znaleść usprawiedliwienie. W każdym jednak razie statut formalnie zarejestrowany nie może w żadnym wypadku rywalizować z Kodeksem Karnym. Gdyby nawet strajk uznany został przez statut, jako środek zwykły w walce pracowników rolnych, to statut taki, jako prawu przeciwny, nie mógłby mieć znaczenia.

Również nie można utrzymywać, że nasza Konstytucja na strajki pozwala. Artykuł 108 Konstytucji, głoszący, że „obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków" bynajmniej nie może być komentowany rozszerzająco. Zagwarantowanie prawa związków i stowarzyszeń nie może być w żadnym razie identyfikowane z celami związków do jakich należą strajki.

Zbyt niedawno żyje nasza Konstytucja i stosowanie jej w życiu prawdopodobnie wywoływać może trudności, które będą usunięte przez wyjaśnienia władz kompetentnych. Zachodnio-europejskie państwa, jak Czecho-Słowacja, Węgry, mają konstytucyjnie zagwarantowaną wolność związków i stowarzyszeń. Gdy doszło jednak do uchwalenia znanych już (porównaj artykuły w „Gazecie Pol. Pań." Komunizm wobec prawa) ustaw do walki z komunizmem, to nikt tam w parlamencie nie oponował i nikt nie robił zarzutu, że ustawy, karzące strajki, godzą w wolność obywateli, mających nieograniczone prawo związków.

Posłowie parlamentów, które uchwaliły ustawy do walki z komunizmem napewno nie byli mniej czuli od naszych działaczy społecznych na pogwałcenie zasadniczych wolności obywatelskich. A jednak zrozumieli, że uchwalenie ustawy jest rzeczą konieczną w danej chwili, kiedy życie wysunęło komunizm z jego zgubną dla państwa robotą.

Trudno znaleść uzasadnienie dla nagłego wniosku, o którym na początku wspomniałem, zwłaszcza, że ani Konstytucja, ani Dekret z dnia 8 lutego 1919 roku na strajki nie pozwalają. Wyprowadzenie zaś wniosków, że z przysługującego prawa związków i stowarzyszeń wypływa prawo do strajku, jest wnioskiem zupełnie wadliwym.

Inną rzeczą jest pewna organizacja, a inną rzeczą są jej cele i środki, do osiągnięcia celów zmierzające. Jeżeli z samego charakteru organizacji jasne są cele i jej dążenia, to bynajmniej nie są wiadome środki, któremi dana organizacja posługiwać się będzie. Nie można jednak zgóry przewidywać, że związek, jako środek do swych celów, będzie posługiwał się strajkiem.

Może pewne wątpliwości wywoła fakt, że przeżywaliśmy pewien okres naszej młodej władzy państwowej, okres, w którym strajki były na porządku dziennym, a jednak nikt za strajki nie został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej i nikt nie został ukarany. Tak rzeczywiście było, patrzyliśmy na to własnemi oczami; lecz bywają w życiu państwowem okresy, kiedy trzeba na pewne „zło" zamknąć oczy, by nie wywołać położenia jeszcze gorszego.

Jeżeli zdarzały się wypadki, że strajkujący i do strajków tych podburzający, nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności, nie znaczy to wcale, aby strajki u nas były dozwolone. Ramy jednak strajku, karanego z 367 art. Kodeksu, są zupełnie wyraźne. Strajk, przez ten artykuł przewidziany, musi odbić się niepomyślnie na interesach ludności miejscowej i musi wybuchnąć przed upływem terminu najmu. Stąd należy wnioskować, że nie wszystkie absolutnie strajki są karalne, a mianowicie nie ulegną karze strajki, wybuchłe po upływie terminu najmu i takie, które pozostały bez wpływu na interesy ludności miejscowej. To też strajk w prywatnem przedsiębiorstwie, po terminie najmu, gdy przedsiębiorca nie zgadza się na nowe, postawione przez pracowników warunki, jako przez Kodeks u nas obowiązujący nieprzewidziany, ulegać karze nie może.

Określenie w art. 367 użyte „może się odbić niepomyślnie na interesach ludności miejscowej", jest wyrażeniem bardzo ogólnem i może być najrozmaiciej komentowane. Nie ulega jednak wątpliwości, że prawodawca miał na myśli tego rodzaju strajki, które w swych skutkach są zgubne dla ludności. Że strajk, wybuchły w kwietniu zawierał cechy 367 i 368 art. K. K., udowodniać nie potrzeba. Że strajk rolny w okresie siewów, sprzętów, kopania kartofli i t. p. odbić się może nietylko na interesach ludności, lecz na interesach Państwa, jest rzeczą dla każdego zrozumiałą.

Taki więc strajk ze słuszną spotka się oceną, jeżeli uznany będzie, zgodnie z 367 art. K. K., za przestępstwo.

H. SADŁOWSKI.

Prowadzenie dochodzeń policyjnych w sprawach o pozbawienie życia.

(Morderstwo, zabójstwo, dzieciobójstwo).

Kodeks karny, obowiązujący na obszarze Kongresówki, Ziem Wschodnich, używa na określenie morderstwa ogólnej nazwy. Pozbawienie życia w artykule 453 postanawia:

Winny zabójstwa ulegnie karze ciężkiego więzienia na czas od 8 — 15 lat.

W ocenianiu zbrodni kodeks ten zasadniczo nie bierze pod rozwagę momentu psychicznego sprawcy, lecz sposób popełnienia mordu i stosunek osobisty zabójcy do denata i wedle tego stosuje srogość kary więziennej.

Kodeks karny austrjacki, obowiązujący w Małopolsce, czyni różnicę między morderstwem a zabójstwem, stosownie do zamiaru sprawcy i postanawia § 131 u. k.

Kto przeciw człowiekowi w zamiarze pozbawienia go życia, w ten sposób działa, że stąd następuje śmierć człowieka tego albo innego, staje się winnym zbrodni morderstwa, a to nawet wtedy, choćby skutek ten nastąpił był tylko z powodu przypadkowych tylko okoliczności, wśród których czyn popełniono lub też z powodu przypadkowych tylko zaszłych przyczyn pośrednich, o ile te ostatnie przez działanie samo wywołane zostały.

Ustawa austrjacka rozróżnia rodzaje morderstwa wedle sposobu ich popełniania, a na bezpośredniego sprawcę czynu nakłada karę śmierci.

Jako dzieciobójstwo, oznacza kodeks austrjacki rozmyślne zabicie dziecka przez matkę przy porodzie § 139 zagrożone karą więzienia.

Odrębnie od morderstwa oznacza § 140 u. k austr. zabójstwo jeżeli, czyn, następstwem którego człowiek życie traci, popełniono wprawdzie nie w zamiarze zabicia go, lecz w innym zamiarze nieprzyjaznym i przewiduje w wypadkach gwałtownego działania karę śmierci.

Wedle kodeksu niemieckiego obowiązującego w Wielkopolsce, morderstwo z § 211 jest to z uprzednim zamiarem i z zastanowieniem popełnione zabicie człowieka a zagrożone jest karą śmierci, a kto jednak zabija człowieka umyślnie a nie z rozwagą, a więc w afekcie popełnia zabójstwo zagrożone karą więzienia z § 212, podczas gdy dzieciobójstwo t. zw. zabicie nieprawego dziecka przez matkę w czasie porodu lub bezpośrednio potem (§ 217 u k. pruskiej) przedstawia się jako odrębny delekt.

Powyższe różnice stanowią o tem, czy wymierzoną ma być kara śmierci, czy też więzienia, i zobowiązują policję śledczą do sumiennego ustalenia wszystkich faktów, które przemawiają za lub przeciw zamiarowi i premedytacji sprawcy przy popełnianiu czynu.

Ciężka zbrodnia, połączona z ciężką karą, wymaga subtelnej uwagi i przezorności organów Policji Śledczych.

Policja Śledcza powinna starać się o to, by przez stosowne zarządzenia (drogą telegraficzną lub telefoniczną) o popełnianiu morderstwa, względnie utracie życia człowieka, natychmiast została zawiadomioną.

Bez zwłoki udaje się Policja Śledcza ze swoim kierownikiem na miejsce czynu. Wkraczając organa policyjne także i nieśledcze ustalają stan rzeczy w ten sposób, że odosobniają miejsce czynu, aby położenie, ubiór trupa i otoczenie nie uległo zmianie i aby nie zatarły się ślady (nóg, krwi, odcisków palców).

Przy oglądnięciu trupa, miejsca czynu, należy zwracać, uwagę na wszelkie szczegóły, które mogą mieć ważność dla ustalenia istotnych faktów zbrodni i mają związek z opisem miejsca czynu, sporządzeniem planu sytuacyjnego, zdjęciami fotograficznemi i daktyloskopijnemi z zakwestjonowaniem narzędzi zbrodniczych i innych dowodów rzeczowych.

Natychmiast powinno się wezwać lekarza urzędowego i zawiadomić miejscowego Prokuratora względnie Sąd—aż do nadejścia komisji sądowej wszystko zabezpieczyć w stanie pierwotnym.

Policja Śledcza starać się będzie w dochodzeniach swych stwierdzić okoliczności, — kiedy morderstwo zostało popełnione, czy trup został zawleczony z miejsca czynu czy było więcej uczestników zbrodni (ślady), czy przy popełnieniu czynu miała miejsce bójka z denatem, jakie przedmioty przywłaszczył sobie sprawca, w jaki sposób zamordowanie nastąpiło: czy przez uderzenie, pchnięcie nożem, uduszenie, zastrzelenie, utopienie, spalenie lub otrucie.

Morderstwo, spowodowane przez uderzenie narzędziem tępem, kamieniem, młotem, boksesem, pozostawia po sobie stłuczenia, sińce (podbiegnięcia krwi) te same obrażenia są widoczne przy gwałtownem upadnięciu i obaleniu na przedmiot twardy.

Narzędzia ostre, noże, sztylety, pałasze, szpady powodują rany kłóte o równych brzegach. Okoliczność, że narzędzie ostre, włożone do rany nie przylega do niej, nie wyklucza jego użycia przy zbrodni, gdyż pchnięcie mogło być zadane w innym kierunku, aniżeli wyciągnięcie narzędzia z rany nastąpiło, skutkiem czego rana została zdeformowaną.

Ślady ran kłótych mogą być niewidoczne i bezkrwawe, jak przy pchnięciu igły w mózg pod włosami nad czołem i ułamaniu się igły.

Uduszenie sznurami lub ręcznikiem może być na zewnątrz nie widoczne a przy uduszeniach rękoma pozostają ślady palców na szyi, które winno się odfotografować.

Przy powieszeniach zachodzą częste wypadki, że denat został poprzednio uduszony lub otruty, a następnie powieszony dla upozorowania samobójstwa.

Przy zatruciach gazowych zwracać należy uwagę na położenie trupa i obecność gazu na miejscu czynu.

Na trupach topielców znachodzą się często silne obrażenia cielesne, powstałe po utopieniu przez uderzenia zwłok o kamienie we wodzie.

Jeżeli użyto przy morderstwie broni palnej, to można w tych wypadkach z rodzaju rany wywnioskować, czy strzał padł z blizka, na co wskazuje okopcenie lub opalenie rany i jakiej ilości prochu i jakiej broni użyto—rewolweru czy karabinu.

Rodzaj użytego naboju, tkwiącego w ciele (śrót, kula) jako też kierunek strzału da się stwierdzić prześwietlaniem Rontgena lub sekcją zwłok. Strzały, dane z wielkiej odległości małym kalibrem broni, mogą być śmiertelne, w tych jednak razach trafiony może po otrzymaniu rany jakiś czas biegnąć i oddalić się z miejsca czynu.

Działanie różnych naboi przy zmiennej odległości i ilości prochu daje różne rezultaty.

Przy otruciach truciznami mineralnymi i roślinnymi winno się zakwestjonować zioła, płyny, resztki jedzenia, odchody, wymiociny starannie przechować i oddać lekarzowi lub chemikowi do zbadania.

Stosownie do domniemanej przyczyny śmierci, szuka się za użytem narzędziem zbrodni na miejscu czynu u posądzonego, przy śladach strzałów przegląda się dokładnie ściany, meble i t. d.

Bardzo ważne są ślady krwi, które mogą się znajdować w lokalu popełnionego mordu na ciele i ubraniu denata, jak i podejrzanego, a które należy ekspertyzie chemicznej poddać.

Nietylko zwraca się baczną uwagę na ślady nóg i odciski palców, które bezwzględnie daktyloskopować należy, lecz także na wszystkie szczegóły, które wskazują na obecność sprawcy i przebieg akcji kryminalnej, nie można zatem niczego przeoczyć, gdyż każdy najdrobniejszy przedmiot może mieć łączność ze sprawcą.

Przy morderstwie niezbędnem jest zdjęcie fotograficzne trupa (z góry) i miejsca czynu oraz dowodów czynu, które nie mogą być zabrane.

Przy trupach osób nieznanych fotografuje się zwłoki dla rozpoznania denata i uskutecznia się też zdjęcia daktyloskopijne i antropometryczne oraz sporządza się opis ubrania trupa.

Przy zwłokach, zawleczonych z miejsca czynu poszukuje się miejsca czynu, najskuteczniej przy użyciu psa policyjnego.

Gdy zwłoki leżą na wolnym powietrzu zbierają się zwykle nad niemi gromady kruków i wron, które wskazują na istnienie trupa.

Jeżeli zachodzi przypuszczenie, że trup znajduje się we wodzie, to najskuteczniej znajduje się go przez spuszczenie wody, o ile to jest możliwe, zresztą zaś przeszukuje się wodę hakami, włókami lub nurkami.

Sam sposób wykonania mordu wskazuje na to, czy zbrodni dokonano po dłuższym przygotowaniu, czy też tylko doraźnie w dogodnym momencie, czy sprawca był zawodowym mordercą o wielkiej sile i innych właściwościach, a także czy było kilku sprawców.

Sprawca niewykryty, zwykle pozostaje na miejscu czynu, a zdarza się, że pozostają na nim ślady czynnego oporu jego ofiary, jak plamy krwi, zadraśnięcia skóry, jak również na ubiorze jego znajduje się krew lub włosy. Sprawca okazuje zwykle pewien niepokój i rozdrażnienie, którego opanować nie jest w stanie.

Charakterystyczną a psychologicznie wytłomaczoną rzeczą jest, że sprawcę ciągnie jakaś nieprzeparta siła do miejsca czynu i nierzadko przy sekcji sądowej zwłok sprawca kręci się koło ofiary, chcąc niejako bezwiednie oddać się w ręce sprawiedliwości i wówczas nietrudno go rozpoznać po jego anormalnym zachowaniu się.

Przesłuchaniem sąsiadów stwierdzić można, jacy ludzie bezpośrednio przed popełnieniem czynu byli w pobliżu miejsca czynu, — z kim denat utrzymywał bliższe stosunki, jaki był tryb jego życia, stosunki majątkowe, i kto wiedział, gdzie zamordowany przechowywa zrabowane pieniądze.

Najważniejsze są ślady nóg, odciski palców, narzędzia zbrodni, których pochodzenie bezwzględnie zbadać należy.

Wskazówką do wykrycia sprawcy jest ustalenie motywów mordu, na które naprowadzają zwyczajnie sytuacje czynu i stosunki osobiste zamordowanego.

Najczęstszym motywem morderstwa jest chęć zysku. Przy zamordowaniu ludzi bogatych zwrócić wypada uwagę na ludzi u nich zatrudnionych w służbie, kochanki, które w wielu wypadkach biorą w zbrodni udział bezpośredni lub pośredni, nadając morderców, w wypadkach tych nie wyklucza motywu zysku nieznaczna kwota przywłaszczonych pieniędzy.

Troska o wyżywienie dziecka powoduje matkę do zamordowania dziecka, a obawa przed więzieniem powoduje przestępcę do zgładzenia strażnika policyjnego.

Wiele morderstw dokonywa się na tle erotycznym, zazdrości, chorobliwej żądzy mordu i fanatyzmu religijnego oraz zabobonu.

Dalszym motywem mordu jest zaspokojenie nadmiernego a zboczonego popędu płciowego. Zboczenia tego rodzaju są nader częste i tak różnorodne, że fakta przechodzą możliwość wszelkiego oczekiwania.

Do wypadków tych należy Sadiamus, zbeszczeszczenie trupa, Sodomja, Pederastja.

Do zbrodni przywodzi sprawcę chęć pozbycia się wraz z ofiarą świadka czynu. Najczęstsze wypadki są, w których sprawca dla podniecenia swoich namiętności, wśród aktu kaleczy ofiarę, a widok krwi i mąk śmiertelnych zaspakajają jego zmysły.

Zdawać by się mogło, że zachodzi tu kwestja poczytalności sprawcy, niewątpliwie ma się tu do czynienia z osobnikiem intelektualnie i etycznie upadłym świadomym jednak czynu— a to dlatego, że seksualista po wyczerpaniu wszelkich sposobów normalnego i anormalnego sposobu zaspokojenia popędu płciowego, potrzebuje wyższego stopnia podniety, który znajduje we krwi ofiary.

Kara śmierci za morderstwo jest zupełnie słuszną,—a to nietylko ze względów na teorję odstraszenia innych od popełnienia tego czynu, ale także i dla tego, że morderca, pozbawiając życia człowieka, narusza zarazem sferę prawną i innych obywateli, krzywdząc pozostałą rodzinę... zadaje im cios moralny i materjalny.

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowem.

XI.

Tegoż roku, w dniu w 23-im czerwca na Powiślu odbywał się obchód wianków. Towarzystwo Wioślarskie oparkaniło część wybrzeża w sąsiedztwie przystani, by pobierać opłatę za wejście na widowisko, urządzone na wodzie. Od strony Tamki gromada uliczników w liczbie kilkuset starała się przedostać przez parkan, a gdy policja temu przeszkodziła, urządziła kocią muzykę, ku uciesze gawiedzi, stojącej na wybrzeżu. Nolken zaalarmował rezerwy policyjne, które zaszły tyły tłumów od Tamki i w sieć policyjną wpadło około trzystu dzieciaków, nie starszych nad lat czternaście. Oczywiście, prawdziwi sprawcy kociej muzyki — łobuzerja nadwiślańska — zdołali się w porę wycofać i ujść pościgu policyjnego, a w ręce policji dostały się tylko dzieci, odprowadzone z tryumfem do ratusza. Okrutny niemiec nazajutrz bez zawiadomienia rodziców, kazał chłopców chłostać policjantom rózgami i egzekucja w ogródku przy areszcie policyjnym trwała kilka godzin. Jeden tylko chłopiec któremu się krew rzuciła gardłem, uniknął tej kary, lekarz asystujący chłoście, bić go nie pozwolił.

Ostatnia chłosta, wymierzana aresztowanym, odbywała się 27-go grudnia roku 1881-ym po pogromie żydowskim, gdy w areszcie ratusza znalazło sie kilkuset dzieciaków, przyłapanych na rabunku. Oberpolicmajster Buturlin wezwał wówczas do siebie rodziców aresztowanych i zapytywał, którzy z nich sami ukarzą swe dzieci, a którzy chcą, żeby to uczyniła policja. Część zgodziła się na wymierzenie kary przez policję i wówczas strażacy dali rózgi kilkudziesięciu chłopakom. Pan Nolken tak nie postąpił, lecz nie wchodząc, czy ma w swojem ręku istotnych winowajców, a właściwie sprawców dziecinnej swawoli, kazał ich ćwiczyć, by zadowolnić swe sadystyczne skłonności.

Takich sadystów było pełno w Rosji, między innemi głośny jenerał Miller, gubernator grodzieński, potem wileński, a wreszcie szef żandarmów, który bywał obecny przy wymierzaniu chłosty w więzieniach, domach poprawy, szkołach i ochronach dla dzieci, w których tą chłostą dysponował.

Nolken znalazł wnet naśladowcę w osobie pomocnika komisarza cyrkułu nowowieckiego nazwiskiem Pleczko, późniejszego kapitana straży ogniowej, który ująwszy na swawoli chłopców, roznosicieli gazet, kazał ich w cyrkule ćwiczyć rózgami, lecz, że działo się to już po ustąpieniu Nolkena, o mało co nie wyleciał ze służby.

Trzeci raz popisał się Nolken w drugą niedzielę listopadową r.1904-go w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, do którego uczęszczała sama prawie ludność robotnicza. Gdy zaczęły się mobilizacje różnych kategorji rezerwistów, wysyłanych na pewną śmierć w stepach mandżurskich podczas wojny rosyjsko-japońskiej, w czasie sumy zaczęła się manifestacja patrjotyczna, z czego skorzystała także organizacja P. P. S. i urządziła przed kościołem drugą manifestację. Nolken, jak grom wpadł do kościoła na czele policji i kozaków i zaaresztował wszystkich mężczyzn bez wyjątku. Po raz pierwszy od czasu manifestacji kościelnych w roku 1861-ym po kościele chodzili moskiewscy policjanci, kozacy i żołdacy w czapkach przy broni, wyciągając z tłumu mężczyzn, gdy jeszcze odbywało się nabożeństwo. Wypadek ten także zgromadził niezliczone tłumy, które pobiegły na Grzybów przed kościół i do zmroku nie ustępowały, gdy aresztowanych partjami prowadzono do pobliskiego cyrkułu. Wówczas Nolken zaalarmował oddział petersburskiego pułku gwardji i kazał mu dać salwę do tłumu. Żołnierze nie zastali już wszakże na Grzybowie prawie nikogo, a widząc uciekające resztki tłumu w ulice Bagno, skierowali tam strzały, na szczęście instynktownie górując. Dzięki temu tylko kilka osób zostało ranionych, a natomiast setki szyb z okien posypało się z brzękiem, a tynk na kilku domach od kul poodpadał. Ślady te natychmiast kazano właścicielom domów ich kosztem zacierać.

Po tych trzech debiutach krwawy Nolken doczekał się już rewolucji i w kilka tygodni po jej wybuchu padł ofiarą bomby, rzuconej przez Okrzeję. Niestety, Nolken nie zginął i otrzymawszy urlop dla kuracji, opuścił Warszawę, lecz powrót jego uważano już za zbyteczny i na miejsce Nolkena zamianowany został pułkownik żandarmerji Mejer.

A szkoda, iż Nolken nie padł z ręki Okrzei, który sam przypłacił to życiem na szafocie w cytadeli. Nolken bowiem wkrótce zamianowany został gubernatorem tomskim, gdzie popełnił jedną z najokropniejszych zbrodni. W tem mieście bowiem, gdy w teatrze miejscowym zebrał się wiec rewolucyjny, kazał on wojsku otoczyć teatr, zamknąć wszystkie wyjścia i gmach z czterech rogów podpalić. Zginęło w płomieniach kilkaset osób lecz i to Nolkenowi uszło bezkarnie, jak również krótkotrwałe jego rządy w Mohylowie nad Dnieprem, gdzie też zaznaczył się niesłychanem okrucieństwem. A jednak w czasie powszechnej rewolucji rosyjskiej roku 1917-go Nolken ocalał i siedząc najspokojniej w Petersburgu, starał się o wyjście zagranicę. Widywano go w Petersburgu do końca roku 1918-go, co się z nim stało, niewiadomo, lecz nie należałoby się temu dziwić, gdyby nazwisko jego spotkało się na liście komisarzy rządu bolszewickiego lub czerezwyczajki.

Przed ustąpieniem Nolkena, znacznie wcześniej usunięto Weismana, przyłapanego na wielkiej kradzieży pieniędzy, odebranych bandytom, którzy zrabowali właścicielowi domu przy placu, zwanym „Nędzą" na okopach. Weisman już zajmował pysznie umeblowany apartament na rogu ulic Marszałkowskiej i Sadowej, lecz mimo protestów Nolkena, prokurator postawił swoje veto i Weisman zniknął bez wieści, wypływając w czasie zamachu w Serajewie, w którym zginął następca tronu austrjackiego z małżonką, a gdzie także działała ręka policji petersburskiej. Podczas rewolucji aresztowano Weisma na we Władywostoku, gdzie się ukrywał.

DZIAŁ URZĘDOWY

Pomoc lekarska dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej.

W rozkazie Gł. Kmdy P. P. z dn. 6-XII. 921 r. № 140 p. 8 zamieszczono instrukcję w sprawie pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszy P. P. oraz polecono aby organa poircyjne przy wydawaniu kart porad, oraz w przypadkach, gdzie zachodzi potrzeba spierowania chorych do szpitali, przestrzegały ściśle postanowienia powołanego niżej okólnika, ograniczając pomoc lekarską do koniecznej i istotnej potrzeby, gdyż tylko tym sposobem stosowanie wskazanych zasad oszczędności będzie możliwem.

Kierownicy poszczególnych jednostek pol., zaopatrujący bezprawnie w karty porad osoby nieuprawnione do bezpłatnego korzystania z pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów policji, będą pociągani do surowej odpowiedzialności przy równoczesnem ściągnięciu od nich odpowiedniej należytości za dotyczące porady lekarskie i lekarstwa.

Wyciąg z okólnika Ministerstwa Zdrowia Publicznego z dnia 21 stycznia 1921 r. L. V. 1565/46/21.

Do Wojewódzkich i Okręgowych Urzędów Zdrowia w sprawie reorganizacji nadzoru sanitarnego i pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej, oraz ich rodzin.

„Znosząc niniejszem postanowienia regulaminów, normujących stosunek między Ministrem Zdrowia Publicznego, a Ministerstwem Spraw Wewnętrznych w sprawie nadzoru sanitarnego i pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej (Biuletyn Ministerstwa Zdrowia Publicznego rok II, Nr. 7 str. 17, Nr. 8 str. 21 i Nr. 9 str. 70) z dnia 10 marca 1919 r., 20 maja 1919 r. i 3-go lutego 1919 r. zarządzam w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, oraz Ministrem Skarbu, co następuje:

Przepisy Ogólne.

Art. I. Wykonastwo nadzoru sanitarnego i organizacja pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej, oraz ich rodzin należy do powiatowych Urzędów Zdrowia.

Co do nadzoru sanitarnego, który z ramienia Ministerstwa Zdrowia Publicznego Urzędy Zdrowia na podstawie art. 2-ego Zasadniczej Ustawy Sanitarnej z dnia 19 lipca 1919 r. Dz. U. Nr. 63 poz. 371, zobowiązane są sprawować, wydane będą przepisy szczegółowe na innem miejscu. Zaś co do bezpłatnej pomocy lekarskiej obowiązywać mają przepisy szczegółowe, poniżej przytoczone.

Art. II. Udzielanie pomocy lekarskiej sprawują lekarze mianowani lub umówieni do tego przez Ministerstwo Zdrowia Publicznego na wniosek Urzędów Zdrowia, a w porozumieniu z władzami policyjnemi.

Art. III. Nadzór nad działalnością Powiatowych Urzędów Zdrowia w zakresie udzielania pomocy lekarskiej (art. 1 i 2) należy do Wojewódzkich Urzędów Zdrowia i do Ministerstwa Zdrowia Publicznego w kolejności instancji.

Art. IV. Przepisy wykonawcze w zakresie udzielania bezpłatnej pomocy lekarskiej funkcjonarjuszom Policji Państwowej, oraz ich rodzinom wydale Minister Zdrowia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych oraz Ministrem Skarbu.

Tak samo i Urzędy Zdrowia w sprawowaniu obowiązków, wypływających z postanowień niniejszego okólnika winny postępować w ścisłem porozumieniu z właściwemi władzami resortowemi.

Art. V. Postanowienia powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.

Przepisy szczegółowe.

Część I.

Prawa i warunki korzystania z bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Art. VI. Wszyscy pracownicy Policji Państwowej, o ile w myśl ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Państw. Nr. 44 por. 272 art. ustęp 2, nie mają zabezpieczonej pomocy lekarskiej w Kasach Chorych, oraz rodziny tychże funkcjonarjuszów, te ostatnie jedynie z tytułu chorób, nie trwających dłużej, niż 3 miesiące mają tymczasowe prawo na podstawie niniejszej instrukcji do bezpłatnej pomocy lekarskiej w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie zaś do pomocy, wymagającej nadzwyczajnych zabiegów leczniczych (jak np. leczenie ortopedyczne, leczenie w zdrojowiskach, miejscach kąpielowych, powoływanie konsyljarjuszów i t. p.), która to pomoc będzie udzielaną w razie potrzeby przez lekarzy wymienionych w art. 2 przepisów ogólnych, pozatem mają prawo do bezpłatnego otrzymywania najniezbędniejszych lekarstw i opatrunków, według spisu wydanego na ten cel przez Ministerstwo Zdrowia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, wreszcie do bezpłatnych badań leczniczych.

W szpitalach mogą się leczyć bezpłatnie wyłącznie pracownicy, wymieniani w poprzednim ustępie, a ich żony jedynie w okresie porodu.

Art. VII. Członkami rodziny pracownika w rozumieniu niniejszej instrukcji są żona, dzieci do lat ukończonych 15, nie zarabiające na życie i rodzice, o ile mieszkają wspólnie z pracownikami i są na ich utrzymaniu. Ci członkowie rodziny, którzy mają zapewnioną pomoc lekarską z innego tytułu, nie mogą korzystać z praw, przyznanych artykułem niniejszym.

Art. VIII. Celem otrzymania pomocy lekarskiej chorzy skierowani są do lekarzy do tego umówionych lub mianowanych ad 2 p. o.

Pomoc lekarska może być udzielana pracownikom i ich rodzinom jedynie po otrzymaniu od chorego „karty porady".

W nagłych wypadkach pomoc może być udzielana bez otrzymania „karty porady," karta ta jednak musi być dostarczona lekarzowi najpóźniej przy następnem badaniu.

Art. IX. Lekarze, wyznaczeni do udzielania pomocy lekarskiej w przypadkach, kiedy zajdzie tego potrzeba, odsyłają chorych do omówionych lekarzy specjalistów, o czem na karcie porady robią odnośne adnotacje.

Wydawanie lekarstw z aptek i najniezbędniejszych środków opatrunkowych może nastąpić tylko na podstawie recepty za każdym razem oddzielnie wydanej, a wykonanie badań i analiz może być uskutecznione jedynie po otrzymaniu „karty zapotrzebowania."

„Karty porady" otrzymują pracownicy od Naczelnika Urzędu, karty zaś zapotrzebowania od lekarza ordynującego.

Kierowanie do szpitala może być dokonane na podstawie zgłoszenia wydanego przez zobowiązanego do tego lekarza. Lekarze specjaliści nie są upoważnieni do wydawania takiego zgłoszenia.

Wzory „karty porady," karty zapotrzebowania i zgłoszenia do szpitala ustala Ministerstwo Zdrowia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych.

Art. X. Pomoc akuszeryjna udzielana będzie przez kierowanie do szpitali państwowych, lub miejskich i do zakładów położniczych tylko w wyjątkowych wypadkach pomoc akuszeryjna udzielana być może w mieszkaniu położnicy, mianowicie w razie braku na miejscu szpitala lub zakładu położniczego, albo też w razie groźnego stanu uniemożliwiającego przewiezienie położnicy do szpitala bez szkody dla jej zdrowia.

Art. XI. Lekarze leczący obowiązani są ustalić w porozumieniu z właściwymi urzędami godziny przyjęć chorych, względnie przyjmowanie wezwań do obłożnie chorych i godzin tych ściśle przestrzegać.

Art. XII. Powiatowe Urzędy Zdrowia obowiązane są zawiadomić właściwe władze policyjne, o miejscach zamieszkania lekarzy umówionych w obrębie powiatu i o tem, jakie apteki, zakłady badań i szpitale zobowiązały się do udzielania pomocy lekarskiej. Wykaz tych aptek, zakładów i szpitali powinien być przesłany również wszystkim lekarzom umówionym przez właściwe Powiatowe Urzędy Zdrowia.

Art. XII. Chorzy, mogący chodzić, obowiązani są udać się, celem leczenia, do właściwego lekarza, względnie do przychodni.

Do obłożnie chorych lekarze obowiązani są udać się w dnie zawezwania. O ile wezwanie nastąpiło po godzinach wyznaczonych do składania wezwań, dopuszczalnem jest udzielanie porady w dniu następnym.

Wydatki na przejazd do obłożnie chorych, względnie przewiezienia obłożnie chorego do lekarza pokrywa Ministerstwo Zdrowia Publicznego.

Jeżeli zostanie ustalonem przez lekarza ordynującego, iż powołanie lekarza do chorego nie było uzasadnione, będzie pracownik obowiązany zapłacić lekarzowi honorarjum w wysokości przyjętej zasadniczo dla lekarzy danej miejscowości, jako też i inne koszta z wizytą lekarską połączone, (koszta przejazdu i t. p.), a to pod rygorem wykluczenia w przyszłości pracownika i jego rodziny od możności korzystania z pomocy lekarskiej, określonej obecną instrukcją.

Art. XIV. Powyższa instrukcja ma również zastosowanie i do Małopolski.

Art. Wszelkie koszta połączone z opieką lekarską nad pracownikami rządowymi w zrozumieniu niniejszej instrukcji, ponosi wyłącznie Ministerstwo Zdrowia Publicznego bez jakiegokolwiek udziału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Art. XVI. Objęte powyższemi postanowieniami świadczenia obowiązywać będą do czasu ustawowego unormowania sprawy pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych.

CZĘŚĆ II.

Przepisy dla lekarzy, udzielających pomocy lekarskiej funkcjonarjuszom Policji Państwowej, oraz ich rodzinom.

Art. XVII. Lekarze mianowani lub umówieni do udzielania pomocy lekarskiej funkcjonarjuszom Policji Państwowej, oraz ich rodzinom winni w wykonywaniu swoich obowiązków stosować się do postanowień, zawartych w rozdziale I-ym niniejszych przepisów, mając pozatem na uwadze interes Skarbu Państwa.

Art. XVIII. Przy zapisywaniu lekarstw winni oni przestrzegać zasady farmakopei ekonomicznej.

Art. XIX. O ile dla funkcjonarjuszów objętych niniejszym okólnikiem i ich rodzin urządzone były ambulatorja, lekarze winni w nich na żądanie właściwych Powiatowych Urzędów Zdrowia przyjmować chorych.

Art. XX. Pozatem lekarze przy udzielaniu pomocy lekarskiej obowiązani są rejestrować chorych w „Księdze chorych", według załączonego wzoru I., zestawić kwartalnie wykaz chorobowości według załączonego wzoru II, dla każdej dykasterji osobno i wykazy te przedstawić właściwemu Powiatowemu Urzędowi Zdrowia.

Powiatowy Urząd Zdrowia przejrzy wykazy, celem ustalenia czy zawarte w nich dane bądź co do chorób zawodowych i t. p. nie czynią potrzebnem wdrożenia szczegółowych badań i przesyła wykazy ze sprawozdania o wyniku przejrzenia, oraz o ewentualnie poczynionych zarządzeniach, właściwemu Wojewódzkiemu Urzędowi Zdrowia.

Wojewódzki Urząd Zdrowia przejrzawszy te sprawozdania skierowywa je wraz z wykazami i ze sprawozdaniem własnem, odrębnem dla każdej dykasterji, Ministerstwu Zdrowia Publicznego, które je komunikuje właściwym Ministerstwom.

Art. XXI. Zarządzenia Powiatowego Urzędu Zdrowia w zakresie niniejszych przepisów lekarzy, udzielających pomocy lekarskiej, oraz przez personel pomocniczy (felczerzy, akuszerki, i t. p.) winny być przestrzegane.

Art. XXII. Przeciw zarządzeniom Powiatowego Urzędu Zdrowia przysługuje odwołanie się do Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia, a ewentualnie w kolejności do Ministerstwa Zdrowia Publicznego".

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

MIEJSCA WYMIANY WYCOFANYCH BANKNOTÓW.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nadsyła nam następujący komunikat:

Wobec licznych zapytań, skierowanych do Polskiej Kasy Pożyczkowej przez zagranicznych właścicieli banknotów polskich, wycofanych z obiegu, wyjaśniamy, co następuje:

P. K. K. P., przystępując dla powodów natury technicznej do wycofania swych banknotów I-ej emisji, nie ustaliła za granicą żadnych urzędowych miejsc wymiany, wychodząc z założenia, że do wymiany powołane są w pierwszym rzędzie Oddziały P. K. K. P. w kraju. Postępowanie takie jest najzupełniej zgodne z praktyką wszystkich banków emisyjnych, z których dotychczas żaden nie ustalił za granicą urzędowych placówek dla wymiany swych banknotów, wycofywanych z obiegu.

Praktyka ta jednakże bynajmniej nie naraża zagranicznych właścicieli banknotów polskich na straty, gdyż mogą oni banknoty te przesłać do P. K. K. P. w Warszawie bezpośrednio, lub też za pośrednictwem banków, które w drodze komisowej zajmują się temi tranzakcjami. Ponieważ wywóz marek polskich z Polski jest zakazany, przeto zagraniczni właściciele banknotów polskich nagół nie mogą otrzymać wzamian za nadesłane banknoty nowych banknotów II-ej serji. Natomiast równowartością przesłanych not mogą w obrębie Polski dysponować swobodnie i bez jakichkolwiek ograniczeń. Uwzględniając specjalnie interesy właścicieli drobnych sum banknotów polskich, dla których dysponowanie tego rodzaju mogłoby być połączone z pewnemi trudnościami, P. K. K. P. zdecydowała się udzielić im dalszego udogodnienia i będzie w wypadkach, gdy klijent zagraniczny posiada sumy nie przekraczające 10,000 marek polskich, udzielała zezwoleń na wysyłkę efektownych banknotów nowych serji, z tem jednakże zastrzeżeniem, że ogólna suma banknotów, wysyłanych na tej drodze za granicę, nie może przekroczyć 10% ogólnej sumy wycofywanych banknotów, przesłanych nam do wymiany przez dany bank zagraniczny.

(*„Monitor Polski" Nr. 277 z dn. 5.XII 921 r.*).

OBRÓT HANDLOWY Z ROSJĄ.

Podaje się do wiadomości organów P. P. ustalone przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, po porozumieniu się z zainteresowanemi Ministerstwami, następujące wytyczne, odnośnie do pozostającego w związku z obrotem handlowym z Rosją, ruchu granicznego na wschodzie (pismo Ministra Spraw Wewnętrznych № BB. 6514 z dnia 27-VIII 1921 r.).

„Wobec napływających niepokojących wiadomości o szerzeniu się na granicy wschodniej przemytnictwa, w celu unormowania sprawy handlu z Rosją, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych po porozumieniu się z zainteresowanemi Ministerstwami ustala następujące wytyczne odnośnie do pozostającego w związku z obrotem Handlowym z Rosją, ruchu granicznego na wschodzie:

I. Wszelki ruch graniczny, osobowy, czy towarowy poza ustalonemi przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu się z zainteresowanemi Ministerstwami punktami granicznemi jest wzbroniony i winien być bezwzględnie i radykalnie ukrócony.

II. Wszelkie dotychczasowe upoważnienia, wydane na prawo do prowadzenia handlu z Rosją przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, oraz inne władze, zostają wycofane i tracą swą moc.

III. W celu ułatwienia obrotu handlowego z Rosją do czasu zawarcia umowy handlowej, zostają otwarte przy punktach granicznych na wschodzie specjalnie przysposobione w tym celu miejsca handlu (jarmarki). Miejsca, przeznaczone na jarmarki, winny być najzupełniej izolowane i urządzone w sposób, umożliwiający najsilniejszą kontrolę osób przybywających i opuszczających jarmarki.

Uwaga. Wyjazd obywateli polskich w celach handlowych do Rosji, dopuszczalny będzie jedynie za zezwoleniem, udzielanem przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, na wniosek Ministerstw zainteresowanych. Wydawanie zezwoleń oraz odnośnych opinji będzie przekazane miejscowym organom wykonawczym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

IV. Wszelki ruch graniczny, tak osobowy jak i towarowy podlega kontroli celnej i sanitarnej, według przepisów instrukcji władz skarbowych, sanitarnych i weterynaryjnych.

V. Wydawanie przepustek na prawo wejścia na jarmark będzie uskuteczniane:

a) dla osób, przybywających z Rosji, przez policje na punktach granicznych;

b) dla osób, przybywających z kraju, przez posterunek Policji Państwowej, ustanowiony dla kontroli ruchu na jarmarkach.

VI Tryb postępowania organów policji panstwowej przy wydawaniu przepustek i kontroli na jarmarkach będzie następujący:

a) obwód jarmarku oraz przestrzeń między punktem granicznym i jarmarkiem jest strzeżona przez Policję Państwową i straż celną przy ewentualnem współdziałaniu baonów celnych;

b) wydawane na punkcie granicznym przepustki na prawo wstępu na jarmark, uzyskać mogą osoby, przybywające w celach handlowych i nie wzbudzające żadnych podejrzeń, które wykażą się dokumentami osobistymi zaopatrzonymi w fotografję.

Uwaga. W wypadkach, kiedy uzyskanie fotografji w Rosji okazałoby się niemożliwe, sprawdzanie tożsamości przybywających i powracających przez punkty graniczne osób, może być uskutecznione przy pomocy odciśnięcia wielkiego palca prawej ręki na przepustce.

c) przepustki upoważniaja do jednorazowego przekroczenia granicy w porze dziennej.

Uwaga. W wypadkach wyjątkowych, zasługujących na uwzględnienie, mogą być wystawiane przepustki długoterminowe, jednak pod warunkiem każdorazowego zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, lub upoważnionych do tego podległych mu organów wykonawczych;

d) po otrzymaniu przepustki należy udać się bezpośrednio do miejsca przeznaczenia na jarmak, przyczem Policja Państwowa pilnie przestrzega, aby w drodze od punktu granicznego do jarmarku lub w drodze powrotnej przybysze nie udawali się gdzieindziej, oraz aby nie pozostawali w obwodzie jarmarku w porze nocnej.

Uwaga. W tym celu na punkcie granicznym prowadzi się dokładną ewidencję osób przybywających i powracających z jarmarków przy jednoczesnem sprawdzaniu ich tożsamości. W razie uwidocznienia na punkcie granicznym, że ktoś z przybyszów na punkt graniczny z jarmarku nie wrócił, Policja Państwowa zarządza niezwłocznie pościg;

e) Osobom, przybywającym na jarmark z kraju, przepustki wydane są na zasadzie upoważnienia zainteresowanego Ministerstwa do prowadzenia handlu z Rosją, oraz dowodu osobistego, zaopatrzonego w fotografję.

Do wydawania tych upoważnień będą też uprawnione Starostwa.

Posterunek Policji Państwowej przy wejściu na jarmark prowadzi ze swej strony ewidencję ruchu osobowego na jarmarku w sposób wyżej przewidziany (§ 6, lit. b, c, d,) zwracając baczna uwagę na tożsamość osób przybywających i powracających.

Podając do wiadomości, Ministerstwo nadmienia, że sprawa wyznaczenia miejsc handlu z Rosją (jarmarków) oraz kolejności ich uruchomienia, zostanie definitywnie uregulowane przez wyłonioną w tym celu Komisję międzyministerjalną, jak również, że do czasu wprowadzenia w życie powyższego projektu w stosunku do osób, prowadzących handel z Rosją należy przestrzegać:

1. Handel między Polską a Rosją odbywać się może tylko przez istniejące obecnie punkty graniczne.

2. Obrót handlowy odbywać się może na zasadzie zezwolenia zainteresowanych Ministerstw pod warunkiem kontroli celnej, sanitarnej i weterynaryjnej.

3. Wszelki ruch towarowy lub osobowy z Rosją poza punktami granicznemi, winien być intensywnie zwalczany.

4. Osoby, udające się w celach handlowych do Rosji winny uzyskać zaopatrzoną w fotografję przepustkę nadgranicznych władz administracyjnych 1-szej instancji.

Przepustki takie będą odbierane podczas przekraczania granicy we wskazanym w niej punkcie granicznym i zwracana przy powrocie po stwierdzeniu tożsamości osoby kupca.

Przepustka wystawiana jest na okres do 6-ciu miesięcy i może służyć do wielorazowego przekraczania granicy.

Pomienione władze nadgraniczne wydają przepustki na zasadzie zaświadczeń prawomyślności politycznej. Zaswiadczenia prawomyślności wydają władze administracyjne 1-szej instancji dla niemających zamieszkania zainteresowanych po uzyskaniu najzupełniej wiarogodnych opinji. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. we Lwowie, № 55 z dn. 15-XI 921 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

dyet. Franciszka Rumowskiego, z okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 502.

wyw. Józefa Słomko, z 1 komis. kolej. P.P. Nr. 312.

post. Franciszka Dąbrowskiego, z P. K. P. P. w Gniewie.

post. Franciszka Gurczyka, z P. K. P. P. w Wejherowie.

wyw. Jana Śmigielskiego, z K. m. Torunia, Nr. 1589.

sł. przod. Teodora Polanicy, z K. P. P. Kraków-miasto, z V komis. Nr. 645.

post. Konstantego Witosa, z 12 komis. P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1727.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ za WRZESIEŃ 1921 r.

	Zameld.	Wykr.
Bandytyzm	185	55
Rabunek	310	169
Zabójstwo	131	93
Morderstwo	62	37
Podpalenie	340	156
Otrucie	14	9
Ciężkie uszkodzenie ciała	338	317
Lekkie uszkodzenie ciała	665	631
Kradzież przy pomocy podkopu	62	34
„ z kas ogniotrwałych	14	2
„ z mieszkań z włamaniem	1614	789
Kradzież z mieszkań bez włamania	3441	2190
„ „Podchód"	3	1
„ ze sklepów z włamaniem	317	108
„ „ bez włamania	372	247
„ ze strychu z włamaniem	160	83
„ „ bez włamania	154	78
„ z piwnic i schow. z włamaniem	469	221
„ „ „ bez włamania	784	559
„ z pola i lasu	1689	1472
„ kolejowa z włamaniem	129	84
„ „ bez włamania	428	305
„ bagażów pasażerskich	161	73
„ kieszonkowa w tramwajach	245	82
Kradzież kieszonkowa teatralna	17	8
„ „ bankowa	6	1
„ „ kasowo-kolejowa	80	31
„ „ podróżna	339	140
„ uliczna	324	175
„ targowa	186	127
„ koni	1005	336
„ „Potok"	101	58
„ rowerów, motocyklów i wozów	131	60
„ w kościele	10	3
Świętokradztwo kościelne	12	8
„ cmentarne	11	7
Handel żywym towarem	3	1
Defloracje	8	8
Zgwałcenie	56	52
Kazirodztwo	9	8
Sutenerstwo	10	6
Pederastja	1	1
Sodomja	3	3
Handel pornografją	1	—
Sztuczne poronienie	39	34
Fabrykacja aniołków	—	—
Fałszerstwo pieniędzy i papier. wartośc.	158	74
„ weksli i znaków	12	9
„ świadectw i pieczęci	47	43
„ próby	8	1
„ miar i wag	52	51
„ produktów spożywczych	40	38
Oszustwo	493	441
Defraudacja	78	65
Przywłaszczenie	375	302
Szantaż	15	13
Podrzucenie dzieci	68	24
Zaginięcia	85	35
Zbiegostwo z więzienia	85	50
Ułatwienie zbiegostwa	5	5
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 129	nie stw.	8
Kontrabanda	—	614
Zwalnianie od wojska	—	5
Handel rzeczami wojskowemi	—	91
Paskarstwo	—	254
Gorzelnictwo	—	47
Lichwiarstwo	—	460
Włóczęgostwo	—	17
Dezercja	—	1755
Żebranina	—	013
Szpiegostwo	—	159
Paserstwo	—	95
Szulerstwo	—	33
Łapownictwo	—	73
Opór władzy	—	416
Zakłócenie spokoju publicznego	—	1443
Krzywoprzysięstwo	—	2
Przekupnictwo	—	116
Sanitarne adm.	—	4373
Handlowe adm.	—	4853
Kradzież bydła	162	63
Kłusownictwo	—	11
Bigamja	—	3

Rozporządzenia, dotyczące m. st. Warszawy.

PODATEK MIEJSKI OD NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH.

Na podstawie Statutu o podatku miejskim od napojów alkoholowych, uchwalonego przez Radę Miejską st. m. Warszawy z dn. 15.IX 1921 r. i zatwierdzonego przez Rząd reskryptem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 26 listopada 1921 r. № S. M. 3524, zapasy spirytusu, wódek, likierów, koniaków, win, miodu, wody kolońskiej i perfum, jakie w dn. 10 grudnia 1921 r. znajdować się będą w fabrykach, składach i sklepach z hurtową i detaliczną sprzedażą, podlegają opodatkowaniu na rzecz miasta, na zasadzie wymienionego Statutu oraz przepisów wykonawczych, zatwierdzonych przez Magistrat z dnia 24 listopada 1921 roku.

Widomym znakiem opłacenia przez sprzedawców należnego miastu podatku będzie banderola miejska ustanowionego wzoru, pomieszczona na butelkach.

W związku z powyższem polecono podwładnym Komendzie Okręgowej funkcjonerjuszom policji okazywać, w razie potrzeby, pomoc kontrolerom Miejskiego Biura Kontroli napojów spirytusowych i przetworów alkoholowych (Wydział podatkowo-egzekucyjny— Senatorska 14), jak również funkcjonarjuszom Akcyzy Państwowej przy dokonywaniu przez nich rewizji w miejscach sprzedaży i przechowywania wyrobów alkoholowych.

Kontrolerzy podatku miejskiego będą zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje.

(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy № 1728 z dn. 6.XII 921 r.).

PRZENIESIENIE SIEDZIBY SĄDU.

Na mocy art. 3 dekretu z dn. 7-II 1919 r. w przedmiocie dyslokacji sądów (Dz. Praw P. P. № 14 poz. 170 p. r. 1919) wydał Minister Sprawiedliwości rozporządzenie z dn. 2-XI 921 r. (vide Dz. Urzęd. Min. Spraw. Nr. 22 z dn. 15-XI-921 r.) mocą którego siedzibę sądu pokoju w Kossowie w okręgu sądu okręgowego w Siedlcach, przeniesiono do Ceranowa i nadano temuż sądowi nazwę: „Sąd pokoju w Ceranowie".

PRZENIESIENIE BIUR KOMISJI PRZEGLĄDOWYCH.

Stosownie do odezwy Powiatowej Komendy Uzupełnień 1 pp. Leg. w Warszawie z dnia 24 b. m. za № 1498/d./III-b., podaje się do wiadomości, że biura Komisji Przeglądowych, mieszczące się dotychczas przy ul. Miodowej № 6, Nowolipki № 53, Al. Jerozolimskie № 125 i Praga-Koszary artyleryjskie, barak № 11, z dniem 28 b. m. zostają przeniesione do lokalu stałej Komisji Przeglądowej P. K. U. Warszawa-Miasto ul. Miodowa № 6, gdzie będą urzędowały aż do odwołania. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy Nr. 1721 z dn. 27.XI-921 r.)*

DODATEK DROŻYŹNIANY.

Minister Spraw Wewnętrznych rozesłał okólnik do wojewodów, w którym poleca im niezwłocznie zarządzić wypłatę uzupełnienia dodatku drożyźnianego dla funkcjonarjuszy państwowych, mających swą siedzibę służbową w miejscowościach, zaliczonych do piątej klasy, gdyż w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 sierpnia 1921 r. zniesiono piątą klasę miejscowości i tem samem miejscowości te przeszły do czwartej klasy dodatku drożyźnianego. Wypłata powyższa ma być dokonana za czas od 1 sierpnia r. b.

MELDOWANIE SIĘ OSÓB WOJSKOWYCH W HOTELACH.

Ministerstwo Spraw Wojskowych pismem z 30-VII 1921 L. 4699/21. B. P. T. zawiadamia, że sprawa meldowania się oficerów i szeregowych, przyjeżdżających do danej miejscowości, czy służbowo czy prywatnie uregulowaną jest specjalnymi rozkazami władz wojskowych, w myśl których wszyscy wojskowi mają się bezpośrednio po przyjeździe meldować w Dowództwie Placu, odnośnie zaś do meldowania się wojskowych, przebywających w hotelach, to obowiązują ich takie same przepisy, jak wszystkich obywateli Państwa Polskiego. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. w Krakowie, Nr. 139 z dn. 3-XII 921 r.).*

NADZÓR NAD SPRZEDAŻĄ KOKAINY.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego jest w posiadaniu dowodów, że przepisy rozporządzenia z dnia 30 kwietnia 1920 roku w przedmiocie sprzedaży kokainy (Dz. Ur. Nr. 36, poz. 201) nie są przestrzegane i że kokaina jest sprzedawana z pogwałceniem tych przepisów, bądź to przez osoby, nie posiadające uprawnień do prowadzenia handlu kokainą, bądź też osobom nie posiadającym uprawnień do nabywania kokainy. Wobec powyższego, polecono mieć stałe baczenie, aby apteki i składy materjałów aptecznych ściśle stosowały się do wymogów powołanego rozporządzenia, oraz zwracać szczególną uwagę, aby kokaina nie była sprzedawana przez osoby do handlu tego nieuprawnione. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. w Krakowie, Nr. 139 z dn. 3-XII 921 r.)*

NABYWANIE ORAZ PRZEWÓZ TYTONIU.

Poniżej podaje się do wiadomości pismo Izby Skarbowej we Lwowie z dn. 26-XI 1921 L. 92150 x. 1921 W. IV. 0. 3. Z uwagi za zwiększoną produkcję wyrobów tytoniowych i większe zapasy tychże, postanowiła Generalna Dyrekcja monopolu tytoniowego reskryptem z dnia 8 listopada 1921 r. L. 15571-VII-4-21, że każdemu konsumentowi wolno kupić do 3000 (trzech tysięcy) sztuk papierosów, wzgl. trzech tysięcy (3000) gramów tytoniu, a z uwagi na to, że ceny i zysk monopolowy względnie banderola wyrobów tytoniowych zostały we wszystkich dzielnicach Państwa Polskiego zrównane — zarządziła, iż przewożeniu wyrobów tytoniowych przez konsumenta z punktu widzenia skarbowego, nie należy stawiać żadnych przeszkód. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. w Tarnopolu, Nr. 52 z dn. 1-XII 1921 r.).*

GOSPODARKA MIĘSEM.

Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej rozporządzeniem z dnia 18 października 1921 r. (Dziennik Ustaw Nr. 87 z dnia 8-XI-21) zniosło następujące ograniczenia gospodarki mięsem.

Uchylono: 1. obowiązek prowadzenia książek zakupu i sprzedaży przez handlarzy bydła i nierogacizny przez rzeźników; 2. kataster bydła rogatego; 3. zakaz wyrabiania wędlin, kiszek i kiełbas trwałych (suchych), solenia i wędzenia mięsa i słoniny; 4. zakaz bicia rogacizny lub nierogacizny dla własnego użytku bez specjalnego zezwolenia; 5. zakaz sprzedaży mięsa etc. w poniedziałki i piątki. W sprzedaży mięsa etc. niema obecnie żadnego ograniczenia; 6. zakaz procederowego wyrabiania konserw (konserwy mięsne mogą być wyrabiane bez ograniczenia i specjalnego pozwolenia); 7. zakaz dowozu bydła etc. do powiatów granicznych z b. dzielnicą rosyjską. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. w Poznaniu, Nr. 15 z dn. 24-XI b. r.).*

KOMISJE PRZEGLĄDOWE P. K. U.

Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę zawiadamia okólnikiem № 88 z powodu objęcia przez Dyspozycyjną P. K. U. Warszawa Miasto, w myśl rozk. o reorganizacji władz poborowych, wszystkich agend poborowych terenu Warszawa Miasto i Praga. Komendantura P. K. U. Warszawa Miasto wydała następujące rozporządzenia:

Komisje Przeglądowe, które dotychczas funkcjonowały przy b. Warszawskich P. K. U., a mianowicie: P. K. U. 1 p. p. L. 1) Komisja Przeglądowa Nr. 1 Nowolipki 53 i 2) Komisja Przeglądowa Nr. 2 — Praga koszary art. barak Nr. 11; P. K. U. 5 p. p. L. 1) Komisja Przeglądowa Długa 61 i P. K. U. 21 p. p. L. 1) Komisja Przeglądowa ul. Miodowa № 6 (dawniej 4) znoszą się. Natomiast ustanawia się jedną stałą Komisję przeglądową lekarską przy Dyspozycyjnej P. K. U. Warszawa Miasto, która ma urzędować od dnia 21-IX r. b. przy ul. Miodowej № 6 i załatwiać wszelkie sprawy wchodzące w zakres jej kompetencji, jak następuje:

1) we wtorki każdego tygodnia, oprócz świąt załatwia sprawy II rejonu ewidencyjnego (komisarjaty 3, 5, 7, 19 i 26).

2) w środy każdego tygodnia, prócz świąt, załatwia sprawy IV rejonu ewidencyjnego (komisarjaty 9, 13, 16, 20 i 21) V i VI rejony (Praga — Komisarjaty 14, 15, 17, 18, 24 i 25).

3) w piątki każdego tygodnia, oprócz świąt, załatwia sprawy I rejonu ewidencyjnego (komisarjaty 1, 2, 4, 10, 12) i III rejonu ewidencyjnego (komisarjaty 6, 8, 11, 22 i 23). Przewodniczącym Komisji Przeglądowej O. E. I rejonu wyznaczono por. Suszyńskiego; O. E. II rejonu ppor. Fiedlera Mieczysława. Jako lekarzy wojskowych na Komisję Przeglądową wyznaczono kpt. lek. Antosiewicza (z P. P. K. U. 1 p. p. L.) i mjr. lek. Szwojnickiego (z p. P. K. U. 21 p. p.) *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 270 z dn. 29-XI-921 r.*

POLITYKA

Nowe plany ostatecznej pacyfikacji Europy.

Depesza z Rosji donosi, że w kołach polityków i przywódców ruchu komunistycznego w Rosji Krasin jest w niełasce, ponieważ w sprawozdaniu ze swej działalności w Londynie dał wyraz zapatrywaniom, będącym w kursie w kołach londyńskiej dyplomacji, iż rząd sowiecki mógłby być oficjalnie uznanym przez czynniki angielskie, gdyby skompromitowani prowodyrowie tego ruchu, jak Lenin, Trocki i t. p. ustąpili.

Rzecz jasna, że taka oferta nie podobała się carom czerwonym na Kremlu i Krasin jest zachwiany. Ale nie o tę niełaskę dla „ambasadora" bolszewickiego nam chodzi, ile o ten nowy kurs polityczny, jaki mocarstwa zachodnie snuć zaczynają w stosunku do komunistycznej Rosji. A zmiana jest olbrzymia. Premjer angielski Lloyd George odbywa konferencje z Krasinem, Sir Horne, minister skarbu Anglji, opracowywa jakieś daleko idące plany odbudowy i eksploatacji Rosji, jest obecnie w Londynie Briand, Loucheur, Rathenau. wszyscy odbywają ważne konferencje wielkiego znaczenia na przyszłość, dochodzi wreszcie do tego, że Briand, nieprzejednany w stosunku do komunistycznej Rosji, Briand odbywa konferencję z Krasinem, przyczem poważnie jest brane w rachubę uznanie Rosji de facto, a więc w dalszym ciągu współpraca ekonomiczna, powolna ewolucja społeczna w Rosji w państwo praworządne, i powrót normalnych stosunków w głodującej, wyniszczonej Rosji.

Pierwsze lody w stosunku do Rosji przełamane, a w razie pomyślnego wyniku obrad nad utworzeniem międzynarodowej organizacji odbudowy przemysłowej Rosji, całokształt sytuacji politycznej Europy uległby poważnej zmianie, ponieważ za wpływem angielskim, Francja znalazłaby platformę ekonomicznego współdziałania z Niemcami, i w takiem rozwiązaniu mogłyby się zrealizować znane przepowiednie Churchilla, głoszące, iż jednym z najbliższych sojuszy europejskich, będzie porozumienie anglo-niemiecko-francuskie, związane wspólnem zadaniem ekonomicznej odbudowy Europy, a zwłaszcza Rosji.

W razie dojścia do skutku tej wspólnej organizacji europejskiej, Polska jako państwo tranzytowe i graniczące z Rosją na olbrzymiej przestrzeni, stałaby się czynnikiem pośredniczącym między zachodem, a wschodem.

W związku z temi niesłychanej doniosłości obradami, które mogą rzeczywiście zmienić do gruntu wulkaniczną dotychczas atmosferę Europy, wyłonił się pomiędzy Lloyd Georgem, a Briandem projekt zwołania ogólno-europejskiej konferencji, obejmującej państwa, należące do obu obozów, które prowadziły wielką wojnę, nie wyłączając Niemiec i Rosji, oraz państw neutralnych.

W tym nowym kongresie europejskim, zakrojonym na miarę konferencji waszyngtońskich, uregulowane zostałyby wreszcie te echa krwawych nieporozumień, które wykołysały szaleństwo siedmioletniej wielkiej wojny w Europie.

Byłby to potężny trjumf Lloyd George'a i francuskiego sprytu przystosowania się do warunków nowych—reprezentowanego w osobie premjera Brianda.

Dr. Adam Brzeg.

SEJM

W okresie sprawozdawczym sejm odbył dwa posiedzenia plenarne, z których każde trwało cały dzień i to z bardzo krótką przerwą obiadową. Pierwsze z nich odbyło się w dniu 15-tym, drugie w dniu 16-tym grudnia. Każde z nich rozpoczęło się w godzinach rannych, gdyż o godzinie wpół do jedenastej przed południem. Koniec każdego z tych bardzo pracowitych posiedzeń dobiegł kresu dopiero koło godziny dziesiątej wieczorem. Dzięki tym posiedzeniom, sejm uchwalił daninę przymusową w trzeciem czytaniu, lecz także długi szereg rozmaitych spraw natury finansowej oraz społecznej, politycznej, a nawet międzynarodowej, jak układ gospodarczy z Gdańskiem.

Posiedzenie sejmowe z dnia 15 grudnia 1921.

Poseł Woźnicki domagał się, by sejm przyjął wszystkie już raz odrzucone poprawki klubu Wyzwolenia w sprawie daniny. W przeciwnym razie klub wyzwolenia musiałby się usunąć od głosowania nad daniną w trzeciem czytaniu. Poseł Spiekermann, imieniem posłów niemieckich oświadczył, że posłowie niemieccy będą głosowali za daniną. Poseł Kowalczuk krytykował politykę podatkową ministra skarbu, jako nie odpowiadającą wymaganiom nowoczesnym. Poseł Głąbiński wyjaśnił, że prawica się nie sprzeciwia podatkom progresyjnym. Poseł rabin Perlmutter wezwał posłów do zgody. Gdy zgoda nastanie, waluta polska tak się wzmoże, iż za jedną markę polską będzie się płaciło 20 marek niemieckich. Poseł Wierzbicki jako referent przedstawił Izbie całokształt nowych poprawek i zmian poprawek dawniejszych w projekcie o daninie. Głosowanie trzecie odłożono na popołudniu. Poseł dr. Loewenstein, jako referent ustawy o środkach naprawy gospodarki finansowej, przedstawił Izbie te środki naprawy, które mają charakter zasadniczy i są nowe. Odnoszą się one przedewszystkiem do administracji, minister skarbu ma prawo wglądu we wszystkie gałęzie administracji, może je kontrolować i leczyć. Radzie Ministrów nie wolno robić żadnych wydatków bez zgody pana ministra skarbu. Ma powstać Rada Finansowa, z członków, mianowanych przez Radę Ministrów na wniosek p. ministra skarbu. Poseł socjalistyczny, dr. Diamand, zwalczał potrzebę uchwalania owych ustaw o naprawie skarbu, udowadniając, że jedne z owych środków są niepotrzebne i niepraktyczne, drugie, jako polityczne miałyby lub mogłyby mieć taki skutek, że minister skarbu stanąłby ponad sejmem, a na to nie można pozwolić. W trzeciem czytaniu sejm przyjął ustawę o daninie en bloc wszystkimi głosami przeciwko głosom klubu Wyzwolenia, grupy posła Stapińskiego i części posłów żydowskich. Posłowie niemieccy głosowali solidarnie za daniną. P. marszałek podziękował w podniosłych słowach Izbie i komisji za ich pracę owocną dla państwa. Poseł Łańcucki interwenjował w sprawie uwięzionego drugiego posła komunistycznego Dąbala, wobec czego p. Marszałek oświadczył, że połączona komisja sejmowa przyjęły wiadomość o zaaresztowaniu posła Dąbala bez protestu. W dyskusji o naprawie skarbu przeciwko przemawiał poseł Stapiński, skarżąc się na nadmiar urzędników państwowych, poczem dr. Radziszewski za ustawą o naprawie skarbu, dalej zabrał głos dr. Michalski, by wytłumaczyć powody, skłaniające go do żądania owych ustaw, mających naprawę skarbu na oku. Podczas przemówienia p. ministra skarbu część lewicy urządziła tumult, nie dając p. ministrowi przemawiać. Posiedzenie przerwano. Po podjęciu obrad przewodniczący wicemarszałek poseł Osiecki udzielił posłowi socjalistycznema Żuławskiemu nagany za słowa obelżywe, poczem p. minister skarbu złożył oświadczenie, że nie miał zamiaru dotknąć sejmu. Poseł Rataj krytykował dotychczasowe rządy p. ministra skarbu, poczem Izba przystąpiła do dyskusji szczegółowej, w której zabierali głos posłowie dr. Diamand i Świda.

Posiedzenie z dnia 16-go grudnia 1921 r.

Na podstawie referatu posłanki Zofji Sokolnickiej uchwalono rezolucje w sprawie ustawodawstwa dla uniwersytetów państwowych i podjęto dalszy ciąg dyskusji szczegółowej nad naprawą skarbu. Po przemówieniu posła Moraczewskiego uchwalono obie ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu, a także uchwalono i rezolucję. Załatwiono także sprawę przesilenia w przemyśle polskim, dzieląc ją na dwie części. W pierwszej przemawiał poseł Galiński, wskazując na potrzebę zasiłków pieniężnych wobec grozy stanięcia fabryk, potem poseł Reger, który poruszył położenie ciężkie robotników polskich w Czechach, prześladowanych przez rząd czeski za ich narodowość. Kierownik ministerjum handlu i przemysłu Strassburger przedstawił obraz przesilenia w przemyśle, powody tegoż, sposoby, z pomocą których fabrykanci starają się wybrnąć z obecnego położenia, ich zabiegi o rozszerzenie handlu eksportowego, wreszcie podkreślił dobre wysiłki finansowe gospodarki w kopalniach państwowych mimo znacznych wkładów. Ale bądźcobądź punkt kulminacyjny przesilenia w przemyśle już minął. Rząd będzie się starał przemysł podtrzymać. Po przemówieniu posłów Gdyka i Wierzbickiego uchwalono większość postawionych pod adresem rządu rezolucyj. P. Witos dawał wyjaśnienia w sprawie istniejących spółek leśnych, zbijając zarzuty, podnoszone z tego tytułu przeciwko Piastowcom. Uchwalono ustawę o dalszej emisji banknotów skarbowych, ratyfikowane po przemówieniu referenta posła dr. Stanisława Grabskiego i p. ministra spraw zagranicznych Skirmuntta umowę gospodarczą z Gdańskiem, zniesiono nadzwyczajną sejmową komisję rewizyjną, która działając dwa lata, oddała pod sąd niemal 2000 funkcjonarjuszów państwowych, zniesiono ministerjum aprowizacji od 1-go stycznia 1922 r., wreszcie rozpoczęto obrady nad zasileniem finansów miejskich. Po przemówieniu referenta posła Federowicza odroczono obrady do dnia 10 stycznia roku następnego.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Danina państwowa.

Jak już donosiliśmy, dn. 16 b. m. Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej.

Art. 1-szy ustawy w następujący sposób określa cel daniny:

„Celem przywrócenia równowagi budżetowej, tudzież stworzenia podstawy dla Banku biletowego, pobrana będzie nadzwyczajna danina państwowa".

Przepisy ustawy, dla ułatwienia przeglądu, dadzą się ująć w działy następujące: danina od rolnictwa, od przemysłu i handlu, od nieruchomości, od zawodów wolnych, od lokali i od pojazdów.

W poszczególnych pozycjach ustawy przeprowadzony jest podział na zabory.

W b. zaborze rosyjskim daninę od gospodarstw rolnych oblicza się przez pomnożenie wymierzonego im na rok 1920 całorocznego podatku gruntowego przez mnożniki: 350, 400, 450, zależnie od wysokości pomienionego podatku. W b. zaborze austrjackim i pruskim mnożniki te są inne, zasada jednak obliczenia wysokości daniny, ta sama.

W zakresie poboru daniny od przemysłu i handlu wyznaczono dwie daniny: jedną od przedsiębiorstw akcyjnych, drugą od przedsiebiorstw, nie obowiązanych do publicznego składania rachunków. Od akcyjnych spółek bankowych i handlowych, pozostałych przed dn. 1 stycznia r. 1920, oblicza się daninę w wysokości 15% od kapitału zakładowego (akcyjnego, udziałowego, składkowego i t. p.) tudzież zapasowego i rezerwowego, podług stanu w dniu ogłoszenia ustawy niniejszej, od wszystkich innych w wysokości 10% od tychże kapitałów.

O ile jednak pomienione spółki posiadają nieruchomości, maszyny, narzędzia produkcji lub patenty, nabyte przez r. 1920, wartość nabycia tych przedmiotów winna być przewalutowana, celem określenia podstaw obliczenia daniny, za pomocą pomnożenia jej przez współczynniki następujące: a) o ile nabycie nastąpiło przed d. 1-ym stycznia r. 1916 — przez 20; b) o ile nabycie nastąpiło w czasie od d. 1 stycznia 1916 r. do d. 31 grudnia 1918 r. — przez 10; c) o ile nabycie nastąpiło w r. 1919 — przez 5. Postanowienia te mają zastosowanie również do kapitałów, już za zgodą ministra skarbu, przewalutowanych na innych podstawach.

Przepisy specjalne określają wysokość daniny, przypadającej od osób fizycznych i prawnych, prowadzących wszelkie przedsiębiorstwa naftowe.

Daninę, przypadającą od przedsiębiorstw handlowych, nieobowiązanych do publicznego składania rachunków, oblicza się w b. dzielnicy rosyjskiej przez pomnożenie wymierzonego dla poszczególnych kategorji podatku patentowego za r. 1920, przez mnożniki następujące: dla przedsiębiorstw handlowych I kategorji — przez 85; II kategorji — 60; III — 20; IV — 15, V — 5; dla przedsiębiorstw przemysłowych I, II i III kategorji — przez 60; IV, V i VI — 45, VII i VIII — 35; dla przedsiębiorstw żeglugo-

wych — 35; dla osobistych zajęć przemysłowych — 35.

Dla przedsiębiorstw bankierskich, kantorów wymiany, kas pożyczkowych i lombardów, mnożnik w I kategorji wynosi 150, w II — 100.

Daninę, przypadającą od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, nie obowiązanych do publicznego składania rachunków, w b. dzielnicy austrjackiej, oblicza się przez pomnożenie wymierzonego im powszechnego podatku zarobkowego, obliczonego wraz z państwowym dodatkiem wojennym za r. 1920, przez mnożnik 40.

Dla b. dzielnicy pruskiej przewiduje ustawa mnożniki następujące: od przedsiębiorstw handlowych: w I klasie podatkowej — 1,500; II—1,000, III—750, IV—500, od przedsiębiorstw przemysłowych: w I klasie podatkowej—1,000, II — 750, III—500, IV—400; od przedsiębiorstw handlowych, podlegających podatkowi wyszynkowemu: w I klasie podatkowej — 5,000, II — 3,000, III — 2,000, IV — 1,000.

Daninę od rafinerji w całem państwie, zarówno akcyjnych, jak i nieobowiązanych do publicznego składania rachunków, oblicza się podług odpowiednich przepisów dla przedsiębiorstw przemysłowych w poszczególnych dzielnicach, wszelako z doliczeniem 50%.

W b. dzielnicy rosyjskiej daninę od nieruchomości miejskich oblicza się przez pomnożenie wymierzonego za rok 1920 całorocznego państwowego podatku od nieruchomości miejskich — przez mnożnik 100; w miasteczkach i osadach—przez pomnożenie wymierzonego za rok 1920 podatku podymnego — przez mnożnik 60.

Mnożnik dla podatku domowo-czynszowego, pobieranego we Lwowie, wynosi 20. Dla tego samego podatku, pobieranego na pozostałych obszarach izby skarbowej lwowskiej oraz krakowskiej, mnożnik 30.

W b. dzielnicy pruskiej, dla podatku budynkowego, służącego za podstawę do obliczenia dodatków samorządowych, mnożnik wynosi 100.

Daninę od osób, wykonywujących zawody wolne, mianowicie: lekarzy, dentystów, lekarzy weterynarji, felczerów, adwokatów, obrońców sądowych, notarjuszów, wydawców pism perjodycznych, artystów, architektów, inżynierów, techników, chemików oraz ajentów, którzy nie płacą podatku przemysłowego — oblicza się w wysokości piątej części dochodu, osiągniętego w r. 1920, a ustalonego przy wymiarze państwowego podatku dochodowego za rok podatkowy 1921.

Danina od osób, zajmujących w nieruchomościach miejskich mieszkania, oraz lokale przemysłowe, oblicza się w wysokości dwukrotnego zasadniczego komornego, płaconego za rok 1921.

Lokatorzy, zajmujący mieszkania, składające się nie więcej, jak z 2 pokojów, mają obniżoną daninę o 50%, mający tylko jeden pokój o 75%.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

Sport w Policji.

Ze względu na charakter swej służby, policjant musi być dobrze rozwinięty, silny i wygimnastykowany. Przygotowanie fizyczne funkcjonarjusza policji jest nie mniej ważne od przygotowania umysłowego. Normalna służba policyjna więcej, niż inny zawód, sprzyja rozwinięciu się siły fizycznej, dzięki częstym obchodom pieszym, które policjant jest obowiązany dokonywać, przez ćwiczenia bronią i przez półwojskowy tryb życia, który, nie obciążając zbytnio organizmu niewywczasami, daje wszystkie korzyści sportowe służby wojskowej.

To też z pośród policjantów we wszystkich krajach Europy, w których policja wyrosła ze społeczeństwa i jest nadal z nim związaną, rekrutuje się przeważna ilość znanych zawodników lekkoatletycznych. W krajach tych policjanci przyjmują udział pojedyńczo, lub nawet grupami sportowemi, występują pod godłem policyjnem w zawodach sportowych, podnosząc w ten sposób ogólny poziom sportu i rozwijając w sobie te zdolności, które w dalszej pracy zawodowej są im niezbędne. Rozwojowi sportu wśród policji sprzyjają w krajach o tak doskonałej organizacji policyjnej, jak Anglja i Stany Zjednoczone, liczne kluby sportowe policyjne, organizowane lub subwencjonowane przez rządy. Cieszą się one niemałą popularnością pośród ogółu policjantów. W Anglji, ojczyźnie sportu, przez szereg lat przed wojną, na drugiem miejscu w zawodach footbalowych stała reprezentacyjna drużyna policji hrabstwa Kent, szczególnie odznaczająca się wyrobieniem fizycznem i wytrzymałością w biegach. W stanach Zjednoczonych jeden z najznakomitszych bokserów rozpoczął swą karjerę w policji i pierwszą nagrodę zdobył jako reprezentant zjednoczenia sportowych klubów policyjnych Stanów Północnych. W innych krajach dałoby się przytoczyć wiele podobnych przykładów, jak choćby w Szwecji, gdzie największe boisko sportowe Stokholmu jest zbudowane kosztem i staraniem Policyjnego Klubu Sportowego.

A u nas? Jeżeli nawet były czynione w tym kierunku jakieś poczynania przez ludzi, którzy zrozumieli rolę wychowawczą sportu i jego wagę dla policji, to usiłowania te nie wyszły poza wązkie koło pewnej grupki policjantów, nie rozbudziły szlachetnych ambicji sportowych, nie dały pola do popisu jednostkom, któreby, zachęcone powodzeniami, mogły wybić się na przodujące stanowiska w sporcie krajowym. Niech więc artykuł niniejszy będzie podjęciem inicjatywy do zorganizowania Policyjnego Związku Sportowego z siedzibą w Warszawie, oraz Kół Sportowych Okręgowych i ćwiczebnych grup sportowych, stanowiących przy powiatowych i przy innych urzędach policyjnych organy tych Kół, przeprowadzające ćwiczenia ogólne, selekcjonujące materjał i rozbudzające życie sportowe w najdalszych zakątkach, do których służba rzuciła policjanta. Organizacja utrzymywałaby się, jak i inne organizacje sportowe, ze składek swych członków, z dochodów, osiągniętych przy publicznym urządzaniu popisów i turniei, oraz z ewentualnych legatów na jakie bez wątpienia mogłaby liczyć wobec popularności jej celów. Niema wątpliwości, że ze strony czynników miarodajnych Związek mógłby liczyć z początku swego istnienia na poparcie, na znaczniejszą pomoc finansową ze strony Rządu, oraz na entuzjastyczne przyjęcie ze strony Ugrupowań Sportowych Społecznych, którym dawno leży na sercu wyzyskanie dla celów rozwoju sportu krajowego olbrzymiego zasobu sił fizycznych, zgrupowanego w policji państwowej. Zapewnione jest również przychylne przyjęcie Organizacji ze strony Władz policyjnych, które zdają sobie sprawę z korzyści, jakie w zakresie wychowania i wykształcenia policjanta może przynieść rozwój sportu w policji.

Organizacja ta mogłaby mieć następującą formę: Policyjny Związek Sportowy, z siedzibą w Warszawie, łączyłby w sobie zarazem Koło Sportowe Policji m. st. Warszawy. Związek ten musiałby stworzyć własne boisko, zaopatrzyć się w przyrządy sportowe i wreszcie otworzyć własny lokal, w którym by członkowie Związku zbierali się, zapoznawali i któryby dawał miejsce godziwej rozrywki po trudach pracy zawodowej. Związek musiałby wejść w zespół Polskich Stowarzyszeń Sportowych i w miarę swego rozwoju reprezentowałby w Sporcie Krajowym sport Kół Policyjnych. Okręgowe Koła Sportowe zajmowałyby się głównie organizacją sportu w miejscach liczniejszego ugrupowania policji, a nawet na posterunkach policyjnych, szerzyłyby znajomości i zamiłowania sportowe i w miarę rozwoju sił sportowych w swoich okręgach tworzyłyby reprezentację okręgową, wykazującą na popisach i turniejach dorocznych, odbywanych w Siedzibie Władz Okręgowych, postęp sportu w Okręgu.

W miarę siły i zasobności poszczególnych grup ćwiczebnych w większych miastach, stanowiących siedzibę Okręgu — turnieje okręgowe odbywałyby się na ich boiskach, w razie przeciwnym na ogólnych boiskach sportowych danej miejscowości. Rokrocznie, po odbyciu wszystkich turniei okręgowych i po wyłonieniu się reprezentacyjnych grup okręgowych, złożonych z najlepszych zawodników okręgu, Policyjny Związek Sportowy organizowałby w Warszawie zlot turniejowy, w którym okręgowe reprezentacje mogłyby ubiegać się o pierwszeństwo i o tytuł mistrzowskiego Koła Sportowego. Wyłoniona na zlotach turniejowych reprezentacja sportowa Policji Państwowej, złożona z najcelniejszych zawodników z pośród wszystkich grup okręgowych, przyjmowałaby udział w turniejach międzyklubowych Polskich Stowarzyszeń Sportowych, popularyzując w ten sposób nietylko sport w Policji, ale i samą Policję Państwową.

* * *

Projekt statutu Związku Sportowego, (którego inicjatywą powyższy artykuł) Policyjnego i Sportowych Kół Policyjnych Okręgowych podany będzie w najbliższym numerze, obecnie już jednak proszę wszystkich, dla których sprawa na tem miejscu poruszona nie jest obojętną i którzy by pragnęli współdziałać w powołaniu do życia Związku, aby się zechcieli ze mną porozumieć bądź listownie (Warszawa, Inspekcja Głównej Komendy Policji Państwowej), bądź telefonicznie (mój telefon domowy 113-84), bądź wreszcie osobiście czy to w Głównej Komendzie Policji, czy też w mojem mieszkaniu.

Juljan Juni
Podinspektor K. G. P. P.

J. Żyz.

Pamiętniki psa policyjnego.

Tydzień trzeci.

Jakże rozkosznie błąkać się ulicami stolicy baz łańcucha, bez obroży, jak ten król Syamski, którego wielkość raczyła zsiąść ze słonia i jechać autobusem. W ciągu ostatnich dni przedwigilijnych tak incognito obiegłam całe miasto. Ile przygód, ile faktów, charakteryzujących ludzi zapisało się w mej pamięci—nie macie pojęcia.

Oto niektóre chcę Wam przytoczyć, dodając jednocześnie moje przypuszczenie, że zasadnicza różnica między psem i człowiekiem leży właściwie i głównie w pieniądzu. Wreszcie myślcie nad tem sami i piszcie swoje niezliczone „przyczynki".

Jestem na Marszałkowskiej. Ruch przedświąteczny. Dorożki, automobile, tramwaje z motorniczymi, wiecznie zadumanymi o strajku i t. p. członki miejskie i społeczne.

— Pies! Nero! Apollo! Sultan!

Zatrzymałam się, patrzę dokoła... Pod oknem apteki stoi dwóch panów, patrzących stanowczo na mnie.

— No chodź, chodź psiapsiuś — mówi jeden, cmokając w moją stronę.

Zbliżyłam się.

— Patrz policyjny! Co, może by go tak zabrać do Lwowa i tam za kilkadziesiąt kawałków?! Co?!

— Można! Patrz, nic się nie boi bestja, może gryzie?...

— Nie, takie nie gryzą. Kaziek, ale to suka, widzisz?

— No to co?! Tem lepiej! Bierz, nie stracisz...

— No dobrze, do połowy! Suńka chooodź... no choodź...

Przeszłam najspokojniej w świecie na drugą stronę ulicy, słysząc za sobą w początku nawoływania, a po chwili:

— Patrz, jaka cwana, widzisz?!

Wchodzę, wiedziona jakimś bardzo miłym zapachem, do pierwszorzędnej restauracji, gdzie nawet złodzieje mają pewne maniery i patrzą na uczciwych ludzi z pewną wyrozumiałością. Ktoś mnie pogłaskał. Kręcę się między stolikami, słyszę:

— Nie zamawiaj sobie szczupaka, weź jakieś mięso.

— Dlaczego? — pyta ona.

— Cały adwent będziesz jadła ryby, a w wilję co, wieprzowinę?

— Ach prawda, jakiś ty jednak mądry — mój kochany, złoty Feluś. Kelner, proszę kotlet wieprzowy!

Zamarzyła się Katy kostka wieprzowa, gdy wtem poczuła kopnięcie i usłyszała słowa portjera.

— Wont, psiakrew stąd! Niedość tej zbieraniny, jeszcze z psami się będę kramarzył... Te! Gutek, palto dla jaśnie pana dziedzica!

Przygryzając z wściekłości swój podcięty język, wyleciałam jak z procy na ulicę.

Z ogonem ku ziemi zwieszonym zatrzymałam się przed oświetlonemi oknami jakiejś spółki krawiecko-szewcko-bieliźniano-perfumeryjno-paskarskiej. Tuż przy mnie stały dwie pełnoletnie panny.

— Jednak musisz jej coś kupić.

— Za te całe jej świńskie postępowanie, jeszcze jej kupować?!

— Trudno, jest naczelniczką, zresztą wtedy, mówiąc między nami zasnęłaś.

— Oj, oj, długo spałam, dwadzieścia minut!

— To nie jest tak długo, ale ten przejechany umarł, pogotowie przyjechało, kiedy już.

— Może ty byś mi tego nie przypominała... No, to co jej kupić?

— Najlepiej ten jedwabny biusthalter, ona marzy o takim właśnie tembardziej teraz, gdy ma narzeczonego.

Pełnoletnie panny z Cedergrenu weszły do sklepu. Katy wróciła do siebie, gdzie przypomniała sobie, iż powinna Wam drodzy czytelnicy wypisać szczere tradycyjne życzenia. Cóż Wam mam życzyć, chyba jednego, abyście zdążali do szczęśliwości życia starym Waszym ludzkim sposobem.

KRONIKA

Ze wszystkimi czytelnikami, towarzyszami w służbie bezpieczeństwa i przyjaciółmi naszego pisma, łącząc serdeczne życzenia „Dosiego roku", łamiemy opłatek wigilijny.

REDAKCJA.

Z TYGODNIA.

—o—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

— *Powstanie w Indjach* zostało zlikwidowane, 27.000 powstańców kapitulowało.

— *Rząd Niemiecki* przesłał koalicji notę, oświadczającą, że wskutek nieotrzymania pożyczki zagranicznej, nie jest w stanie zapłacić najbliższych rat odszkodowań. Niemcy czynią starania o moratorjum.

— *Rząd angielski* odpowiedział emigracji ruskiej, udającej rząd nieistniejącej Republiki Wschodnio-Galicyjskiej, że czwórporozumienie w rozstrzygnięciu sprawy Wschodniej Małopolski oprze się na woli narodu.

— Ukończenie wyznaczenia granicy na *Górnym Śląsku* oczekiwane jest na 15 stycznia.

— *Rząd kowieński* wyraził protest przeciw wyborom na Wileńszczyźnie.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

— *W Wilnie* odbył się zjazd przedstawicieli młodzieży wszystkich wyższych uczelni polskich.

— Znakomita pisarka *Gabryela Zapolska* zmarła we Lwowie.

— *Mecz* reprezentacyjnej footballowej polskiej z reprezentacyjną drużyną węgierską zakończył się 0:1 na korzyść drużyny węgierskiej, jednej z najsilniejszych w Europie.

— *W Warszawie* odbyła się uroczystość dekorowania oficerów polskich orderem francuskiej Legji Honorowej.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— W ubiegłym tygodniu aresztowany został w Warszawie prowokator, szpieg, komunista Linde vel Lindenfeld Władysław. Jak się obecnie okazuje, Lindenfeld służył w „ochranie" rosyjskiej w czasach rewolucji 1905/6 r. i równocześnie „działał" w ówczesnej socjaldemokracji, ostatnio zaś stał do ostatniej chwili na usługach szpiegowskich jednego z mocarstw. Jest to typowy szpieg o podwójnej roli. Lindenfelda obciąża również wiele afer i szantażów kryminalnych. Latem r. b., gdy uciekł z Warszawy, ścigany przez policję, przez dłuższy czas zgłaszało się do hotelu Brühlowskiego wiele osób, od których pobrał pieniądze i paszporty do wizowania w amerykańskim konsulacie, — gdzie — jak twierdził — miał rzekomo wpływowe stosunki. Lindenfeld osadzony został w więzieniu śledczem przy ul. Dzielnej 24.

— W tych dniach w Lublinie wykryto i aresztowano organizację bandytów, którzy dokonali szeregu zbrojnych napadów rabunkowych oraz zrabowali dużo różnych przedmiotów. Winę w zupełności udowodniono. Winnymi są: Józef Smyczka, Antoni Duda, Antoni Szeląg, Edward Zwierz, Antoni Janusiewicz, Stanisław Wójcik, Aleksander Łubran, Jan Tobjasz, Antoni Grzechnik. Sprawy bandytów skierowano do sądu doraźnego.

— Od dawna rozchodziły się po Toruniu głuche wieści, że komuniści upatrzyli sobie to miasto jako punkt oparcia swej agitacji i jako teren swej działalności obrali miejscowe Koło Związku inwalidów. Szeroki ogół członków nie orjentował się w tej podstępnej grze, pociągany sprytnie aranżowanymi zabiegami o interesy inwalidów. Baczných obserwatorów naszych stosunków uderzyć musiało jeszcze i to, że od szeregu miesięcy napływali do Torunia różni osobnicy poszukujący pracy, z najlepszemi referencjami, rzekomo z pośród internowanych przez nasze władze uczestników rosyjskich oddziałów, walczących z bolszewikami, i wciskali się do pracy, głównie do zakładów wojskowych. Na fakty te zwróciły uwagę władze policyjne, a rezultaty ich obserwacji były bardzo wydatne. Okazało się, że ośrodek agitacji komunistycznej na naszym gruncie skupia w swem ręku głównie sekretarka Związku młodzieży socjalistycznej Skibińska. Skibińska do niedawna występowała jako zwolenniczka P. P. S. i przed paru dopiero tygodniami wystąpiła otwarcie z partji. Najbliższym przyjacielem i współpracownikiem planów Skibińskiej był prezes tut. Koła Zw. Inwalidów Górczewski, przybyły dopiero w czerwcu b. r., do Torunia z Kórnika w Poznańskiem. Górczewski był współpracownikiem komisarjatu plebiscytowego na Górnym Śląsku i już jako funkcjonarjusz plebiscytowy brał tajny udział w agitacji komunistycznej na G. Śląsku.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— Gospodarz Józef Siewierski, zamieszkały we wsi Osówka, gm. Straszewo, pow. Nieszawskiego usłyszał jakieś szmery pod oknem swego domu. Zaniepokojony tem, wyszedł przed dom, gdzie zastał dwóch osobników. Nieznani ludzie poprosili o wodę do picia. Siewierski, nie podejrzewając ich o złe zamiary, poprosił do mieszkania i poczęstował kawą. Znajdujące się w mieszkaniu dwie kuzynki poszkodowanego — Katarzyna i Marjanna Piotrowskie przy słabym świetle lampki zauważyły, że przybyli ucharakteryzowani są smarem do wozów, przysypanym mąką, o czem zawiadomiły Siewierskiego mówiąc że są to prawdopodobnie złodzieje. W chwili tej bandyci poczęstowali Siewierskiego papierosem i przystawiwszy mu do głowy rewolwer, zażądali wydania pieniędzy. Napadnięty dobrowolnie wydał bandytom posiadane w mieszkaniu 1,500 mk. Bandyci, niezadowoleni z tak małej sumy, domagali się pod groźbą śmierci wydania więcej pieniędzy. Nie zwracając uwagi na prośby i zaklęcia napadniętych, starających się przekonać bandytów, że więcej pieniędzy nie posiadają, jeden ze zbirów związał Siewierskiemu w tył ręce sznurem, drugi zaś wymierzył doń rewolwer, nie pozwalając ruszać się z miejsca. Poczem jeden ze zbirów zakneblował siostrom Piotrowskim usta gałganem, wpychając go siłą do ust za pomocą noża, następnie jednej ze sióstr Katarzynie kazał przejść do sypialni, gdzie, po zrewidowaniu łóżek, począł w okrutny sposób znęcać się nad nią, zadając jej rany kłóte nożem w głowę i okolice żeber, usiłował przytem zadać jej gwałt. Bandyta, strzegący Siewierskiego i siostrę Marjannę, usiłował również ją zgwałcić w tym też celu przewrócił ją na podłogę. Siewierski, korzystając z chwilowej nieuwagi napastnika, zajętego jego kuzynką, która, opierając się, nie pozwoliła się zgwałcić — uwolnił się z więzów i wybiegł oknem na drogę, wołając o pomoc. Bandyci przerażeni krzykiem Siewierskiego, pozostawili swe ofiary, dając na postrach dwa strzały w górę — zbiegli w niewiadomym kierunku. Zarządzony przez P. P. pościg narazie pozostał bez rezultatu. Komendant policji postanowił za wszelką cenę ująć rabusiów i w tym celu wzmocnił patrole piesze i konne, zarządził przytem obławę w powiecie. W dniu 23 listopada konny patrol składający się z posterunkowych: Czesława Wiśniewskiego i Stefana Sikorskiego w pobliżu gm. Bądkowo zauważył dwóch podejrzanych osobników którzy, spostrzegłszy policjantów, poczęli uciekać. Czujni policjanci dopędzili uciekających, których doprowadzili do Komendy policji w Aleksandrowie. Przy rewizji osobistej przy jednym z nich znaleziono rewolwer. Po wylegitymowaniu bandytów okazało się, że są to: Władysław Kamiński i Józef Kujawa (ostatni poszukiwany przez Władze Wojskowe za dezercję). Badani w Komendzie policji, pomimo poznania jednego z nich Kamińskiego przez posterunkowego, do napadu na Siewierskiego nie przyznawali się. Usiłowali przytem wprowadzić w błąd policję i skierować dochodzenia na inne tory, przez udawadnianie swego alibi i przyznawanie się do szeregu innych kradzieży, dokonanych przez nich w pow. Nieszawskim. — Widząc jednak, że policji nie zdołają oszukać — bandyta Józef Kujawa przyznał się do napadu i wskazał jako swego wspólnika Władysława Kamińskiego, który był inicjatorem napadu i sprawcą znęcania się nad siostrami Piotrowskiemi przez kneblowanie ust i zadanie ran nożem jednej z nich i usiłowanie dokonania gwałtu Kujawa zaś pomagał mu przez sterroryzowanie napadniętych. Bandyci oddani zostali pod Sąd Doraźny. W dniu 13 b. m. w miejscowym Sądzie Okręgowym odbędzie się posiedzenie Sądu Doraźnego. Podczas dochodzenia bandyci przyznali się do szeregu kradzieży, a mianowicie: 1) dwóch wieprzy na szkodę Franciszka Lewandowskiego — wartości 16,000 mk., 2) skrzynki z cykorją na szkodę Moszka Szczecińskiego — wartości 30.000 mk., 3) pierzyny, poduszek, oraz innych rzeczy — na szkodę Wacława Tokarskiego — wartości 35,000 mk.; 4) indyków i kur na szkodę Józefa Siewierskiego — wartości 11,200 mk.; 5) kilka korcy zboża na szkodę Józefa Zwolińskiego — wartości 42,000 mk. Kradzieży we wszystkich pięciu wypadkach dokonali w nocy za pomocą włamania.

— W nocy ubiegłego poniedziałku na wtorek we Lwowie, włamywacze dostali się do piwnicy w kamienicy przy ul. Gródeckiej l. 44, gdzie w sklepieniu wybili otwór i nim dostali się do sklepu z skórą Ozyasza Garstla i Józefa Spisbacha, skąd zabrali skórę, wartości półtora miljona marak. A że włamanie im się udało, więc w ten sam sposób poraz drugi do tego sklepu włamali się w nocy z środy na czwartek. Tym razem zabrali towaru na dwa miljony wartości. Sprawą tą zajęli się agent Jaworski, przodownik Kowalski i z szóstego komisarjatu agent Hajnosz. Oni to wpadli na trop szajki bandytów, a ślady zaprowadziły ich do mieszkania Jana Biłogana przy ul. Kasztelańskiej l. 15. Tu zastali oni niebezpiecznego włamywacza Romana Siwaka. W chwili, gdy wchodzili do mieszkania, Siwak wyjął browning, zmierzył się do nich, lecz browning zaciął się i nie wypalił. W tej chwili funkcjonarjusze policji rzucili się na niego, powalili go na obok stojące łóżko i rozbroili, odbierając mu nabity browning. W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu korbę do mierzenia murów oraz deszczułkę, na której próbowano wiercenia, wytrychy, ukryte w garnkach w szafarce, obcęgi, latarkę elektryczną i cały pakiet nabojów do browninga. Siwaka, który dnia 28 listopada zbiegł z eskorty, gdy go prowadzono do Brygidek, zakuto w kajdany i odstawiono do aresztów policyjnych. Gdy policja przebywała na miejscu, w ręce jej wpadły jeszcze trzy osoby. Oto przyszła tam Katarzyna Fanderska, kochanka Siwaka, notowana złodziejka, która dnia 22 listopada po odbyciu kary opuściła więzienie. Następnie jawił się tam jeszcze Jan Marcoch, zam. przy ul. Janowskiej l. 88, który przyszedł rzekomo do Siwaka, aby mu sprzedać piecak. W międzyczasie też przodownik Kowalski na schodach przytrzymał Jana Bul[illegible], zam. przy ul. Leszczyńskiego l. 20, który należał do tej całej szajki. Wszystkich wymienionych wraz z Biłoganem zamknięto w areszcie. W toku dalszych dochodzeń Zobolewicz wraz z przodownikiem Kowalskim późnym wieczorem odszukał wszystką skórę, ukrytą w sąsiedniej realności za parkanem pod belkami.

WALKA Z PRZEMYCANIEM WALUTY.

Wywiadowcy policyjni m. Lwowa Obląk i Simon aresztowali Majera Leftermana, pośrednika, zamieszkałego przy ul. Hetmańskiej l. 24 i Józefa Leffermana, bez zajęcia, mieszkającego w hotelu „Belweder". Obu aresztowano w kawiarni „De la Paix" pod zarzutem uprawiania niedozwolonego handlu dolarami i kosztownościami. Również aresztowany został Mordko Pinczewski z Chmielnika w guberni Połockiej, który od Józefa Lefermana kupił 35 dolarów. Przy aresztowanym Józefie Leffermanie znaleziono zegarek złoty, dwa brylanty, 5 dolarów, 20 złotych guldenów holenderskich i 490 tysięcy marek. Majer Lefferman miał 2 pierścionki z brylantami, a Pinczewski 230 tysięcy marek. Leffermanowie przedmioty złote usiłowali sprzedawać Józefowi Eisenbergerowi, zamieszkałemu w hotelu krakowskim i Hermanowi Goldenbergowi, mieszkającemu przy ul. Gródeckiej l. 10.

ZGON NA POSTERUNKU.

W Sosnowcu policja urządziła walną obławę na dezerterów i bandytów, w obrębie I-ego komisarjatu. Ujęto w ten sposób 89 dezerterów. Gdy o godz. 12-ej w nocy patrol, składający się z jednego przodownika i 2-ch posterunkowych przybył na ulicę Staro-Pogońską i zbliżył się do domu № 15, przy zbiegu wspomnianej ulicy i ul. Twardej, aby ująć przebywającego tam dezertera, zauważono, że z sieni domu ktoś wyrzucił niedopałek z papierosa. Jak się później okazało, w sieni domu ukrywali się trzej bandyci, na czele z Czesławem Kędziorem, sprawcą wielu napadów, poszukiwanym od dawna przez władze policyjne. Bandyci, czując niebezpieczeństwo, przygotowali się do obrony, licząc na ucieczkę tembardziej, że mieli do czynienia tylko z trzema policjantami. Wchodzący do sieni domu policjanci przywitani zostali wystrzałami z rewolwerów. Rozpoczęła się obustronna wymiana strzałów, przyczem podczas walki z bandytami poległ, spełniając swój obowiązek, posterunkowy podkomisarjatu pogońskiego Bolesław Hofma. Policjanci jednak nie ustępowali i w rezultacie, w czasie śmiertelnej walki zraniono śmiertelnie Kędziora. Pozostali dwaj wspólnicy Kędziora zdołali zbiec. Zwłoki posterunkowego Hofmana przewieziono do szpitala T-wa Sosnow. Kopalń i Zakł. Huta. przy ul. Rudnej № 5, zaś zwłoki bandyty pozostawiono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Zmarły ś. p. Hofman osierocił żonę i troje drobnych dzieci. Wyprowadzenie zwłok ze szpitala Sosn. T-wa w Pogoni, odbyło się w niedzielę dnia 11-XII b. r. o godz. 3 po południu. Cześć mu!

EGZAMINY P. P.

Dnia 17 b. m. z rana, prezes ministrów, p. Ponikowski, zwiedził w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych, Downarowicza, szkołę policyjną przy ul. Ciepłej, gdzie kończy się obecnie 4-romiesieczny kurs dla funkcjonarjuszów policyjnych. Na kurs ten uczęszczało 280 frekwentantów ze wszystkich trzech dzielnic, a to zarówno wyższych funkcjonarjuszów, jak też przodowników. P. prezes był obecny podczas egzaminu z prawa administracyjnego i taktyki policyjnej i odniósł z tej wizyty jaknajlepsze wrażenie. W szczególności stwierdził, że wielki nacisk położono na wpajanie w funkcjonarjuszów policyjnych umiejętności należytego zachowania się wobec publiczności.

ZŁOTA KSIĘGA OFIARNOŚCI.

W piątek 16 grudnia b. r. odwieźli urzędnicy lwowskiej Izby Skarbowej do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie 15 beczek złota i srebra wagi 1.629 klg., 691 gr. więc przeszło 15 cetnarów metrycznych (t. j. więcej jak $1^1/_2$ tonny) wartości obecnej około 700,000,000 Mk. w czem wartość samego złota wynosi przeszło 600 miljonów Mk. Jest to w ciągu jednego roku trzeci transport kruszcu szlachetnego, zebranego przez Izbę Skarbową we Lwowie na Skarb Narodowy.

W grudniu ubiegłego roku wysłała Izba Skarbowa (owczesna Krajowa Dyrekcja Skarbu) we Lwowie do Warszawy 1.588 klg., a w czerwcu bieżącego roku 1,500 klg. złota i srebra. Łącznie z obecnym transportem odwiozła Lwowska Izba Skarbowa do Warszawy w jednym roku przeszło 4,500 klg. t. j. przeszło 45 centnarów albo $4^1/_2$ tonn kruszcu szlachetnego. Poważna to cegiełka w fundamencie waluty polskiej. A datki na Skarb Narodowy płyną obficie dalej.

JASKINIE GRY.

W obrębie 3-go komisarjatu dokonano obławy, podczas której w mieszkaniu Hersza Sztrama przy ulicy Zgierskiej № 19, wykryto potajemną hazardową grę w karty.

Gdy policja wkroczyła do mieszkania, zastano 15 osób grających, u których skonfiskowano 6 talji kart, 68 tysięcy marek polskich i 1000 mk. niemieckich.

Wszystkich sprowadzono do komisarjatu, gdzie sporządzono odnośny protokuł i przesłano takowy do sądu.

LITERATURA I SZTUKA.

CEZARY JELLENTA.

BALLADYNA.

—o—

Jedna z najprzedziwniejszych tragedji Juljusza Słowackiego przypomniała się znów ogółowi polskiemu.

Teatr Wielki po dwudziestu przeszło latach, wznowił operę Władysława Żeleńskiego „Goplana". Jej treść jest właśnie skrótem i warjantem baśniowego dramatu, który rozgrywa się nad Gopłem, i zatytułowany został przez poetę: „Balladyna".

Ze strony niedawno zmarłego, a tak znakomitego kompozytora, był to wybór libretta, zdumiewająco trafny i artystyczny. Udramatyzowana na wielką skalę Ballada o złej i ambitnej siostrze, która zabiła siostrę, szczęśliwszą w ubieganiu się o świetnego narzeczonego — jest w swoim rodzaju arcydziełem widowiska fantastycznego, stworzonego do muzyki. Jeśli naprzykład z „Lilji" Mickiewicza, ballady, nieco pokrewnej „Balladynie", inny kompozytor Felicjan Szopski musiał dopiero urabiać libretto, ażeby mieć dość materjału pod muzykę, to Żeleńskiego zadanie było poniekąd łatwiejsze: materiału tekstowego miał poddostatkiem; tekst leżał gotowy z całą najwyższą krasą mowy poetyckiej, z gotowym scenarjuszem i wykończonemi psychologicznie i malarsko osobami dramatu. Należało jedynie skrócić go gdyż jest za bogaty. Wypadało wyrzec się kilku postaci bajecznych, tak ażeby struktura dramatyczna opery była prostszą i przejrzystszą. Dramat muzyczny bowiem, w nowoczesnem znaczeniu tego wyrazu — przyobleka i ujmuje w formę harmonji i melodji tylko rzeczy główne, zasadnicze, przewodnie w danym utworze poetyckim—wszystko zaś, co poboczne i drugoplanowe pomija i usuwa.

Twórca „Goplany" uprościł tedy olbrzymią osnowę nieprzerwanych zbrodni i okrucieństw Balladyny, i stopił akt IV w jedno z aktem V tragedji Słowackiego. Uważał jako muzyk całkiem słusznie, że chcąc wyzyskać muzycznie całość, stworzyłby operę za długą i może nużącą. A nadto zdawał sobie pewnie sprawę z tego, że i bez ogarnięcia wszystkich krwiożerczych szałów heroiny, ma się dostatecznie wyrysowaną jej psychologję, że dość plastycznie występują nurtujące ją uczucia zawiści, obawy, ambicji, podstępu, przebłysków sumienia, zespolone w jeden motyw główny: fatalność, nieprzeparcie popychającą od jednego skrytobójstwa do drugiego.

To, czego kompozytor nie dopowiedział w samej treści, zostając dłużnikiem poety—to mu wynagrodził przez wspaniałe rozwinięcie piękna fantastycznego „Balladyny"—przez podkreślenie feeryczności ludowo-polskiej i szekspirowskiej jednocześnie, otoczenia przyrody i duchów, oraz przez podkreślenie żywiołu legendowo-baletowego. Ten ostatni szczególnie pięknie i świetnie przemówił w zeszłym tygodniu ze sceny teatru Wielkiego.

W ten sposób na nowo uprzytomnioną została społeczeństwu czarująca i straszna historja Balladyny. Sukces muzyczny i teatralny był oczywiście wielki, ale samo uprzytomnienie arcydzieła jest pełne grzechów i skaz. Uczucia nasze wobec warszawskiej „Goplany", są dwojakie. Cieszymy się, że czarnoksięski duch Słowackiego ukazał nam to, co jest jego ukrytą, wnętrzną, istotną i zamierzoną poezją — marzenie i cudowne zjawy—a zarazem żal mamy, iż nie jedno piękno i nie jeden urok zostały stracone. Zaznaczając to, nie tyle mam na myśli krytykę naszych primadon — nie jest to bowiem recenzja muzyczna—ile przestrogą, żebyśmy pamiętali, że „Balladyna" jest w poemacie o wiele czarowniejsza. Należy po prostu, strzedz się uczynienia ujmy oryginałowi „Balladyny", gdy się jest na operze „Goplana". Nie trzeba, ażeby ludzie niedoświadczeni w rzeczach literatury, budowali swoje wyobrażenie o dziele Słowackiego — na podstawie niewystarczających estetycznie danych naszej sceny. W operze naszej, zanikła przedewszystkiem cała prarafaelistyczna, wyrafinowana piękność obu siostr: Balladyny i Aliny.

Balladyna bowiem, pomimo wszystkich swoich potworności, jest piękna. Piękno to djablicy, czy czarownicy, ale nie pozbawione majestatu. Jest to zbrodniarka w sensie wielkich dramatów i historji Szekspirowskich, ale posiada jakąś czarność melancholji i przepastność własnych myśli. Choć tak podobna do lady Macbeth, i jak ona, zmyć nie może krwawej plamy kainowej na swem czole—o ileż jest piękniejsza od żony Makbeta! Tamta to raczej stara wiedźma, zimna, wyrachowana okrutnica — Balladyna to ofiara namiętnej, gorącej krwi, straszliwa „chłopianka" z pewną królewskością i giestu i zbrodni. Nie budzi ona w nas wstrętu, lecz zgrozę, nie odpycha, lecz zaciekawia. Mamy nad nią litość, że się tak nieubłaganie w przepaść krwawego występku stacza: nie możemy pogodzić jej noży i trucizn, i suczej złości dla rodzonej matki — z jej wspaniałą pięknością polskiej dziewy. I mamy stałą nadzieję, że nastąpi pokajanie się i odkupienie. Jakoż, gdy Balladyna po trupach najbliższych i najbardziej jej oddanych osób — wspięła się wreszcie na wyżyny tronu — i kazano jej sądzić—siebie samą, odpowiedziała: „winna śmierci".

Był to odruch zbudzonego nagle iście królewsku sumienia i sprawiedliwości i dlatego śmierć Balladyny jest nie taka, jak sobie życzył lud i kanclerz. Lud mniema, że taka megiera — on nie wie jeszcze, że to o Balladynie mowa — powinna być poćwiartowaną, kanclerz, że — spaloną na węgiel, a tymczasem zabija ją piorun, czyli samo niebo. Nie ludziom tedy, lecz Bogu służy jedynie prawo wykonania sądu i wyroku.

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

XI.

Z jedną z najświeższych fotografji Iry w wytwornej sukni balowej, wyciągniętą z jej albumu, udał się pewnego wieczoru Szeliga do dyrektora „Café des danses" przy ul. Stanisławskiej. Przedstawił mu się jako redaktor „Dziennika Porannego", wtajemniczył go w pewne szczegóły śledztwa, pokazał fotografję młodej kobiety i poprosił o informacje, czy kobieta taka bywała kiedy w dancingu i w czyjem towarzystwie.

— Pewnej nocy lutowej nad ranem już, spotkałem tę kobietę, lub bardzo do niej podobną, u bramy pańskiego dancingu. Wyszła wtedy w towarzystwie dwóch mężczyzn, zajechał po nich kryty powóz, młoda kobieta wsiadła z towarzyszami i odjechała. Czy dyrektor nie przypomina sobie kobiety podobnej w swym lokalu.?

— Bardzo pana przepraszam, panie redaktorze—rzekł na to dyrektor kawiarniano-tanecznego przybytku — ale ja sam bardzo rzadko jestem na sali. Wyjątkowo, gdy przyjdzie do jakiejś poważniejszej scysji z gośćmi, wzywają mnie do lokalu. Ale niech pan będzie łaskaw spocząć, ja poproszę tu mego dyrektora technicznego, który zawsze jest na sali, oraz dwóch starszych kelnerów, którzy od roku bez przerwy u mnie pracują i zrobimy odrazu próbę, czy oni nie rozpoznają tej kobiety.

Za chwilę zjawiło się trzech eleganckich, we fraki odzianych gentlemanów, jeden z nich przedstawił się Szelidze, poczem ten powtórzył swoją próbę, czy panowie ci nie rozpoznają kobiety, której fotografję im pokazuje, a która prawdopodobnie bywała w towarzystwie dwóch cudzoziemców, zdaje się francuzów, w sali tanecznej.

Pokazał im fotografję.

W tej chwili, na pierwszy rzut oka, obaj koledzy spojrzeli na siebie i rzekli prawie równocześnie:

— Pan Gaston de Choderry i jego towarzysz.

A na pytające spojrzenie Szeligi, jeden z nich rzekł:

— Tak jest, panie redaktorze. Ta pani bywała dość często w towarzystwie dwóch bogatych francuzów, jeden z nich, nazywał się Gaston de Choderry, był już starszym, siwym człowiekiem, z monoklem. Towarzysz zaś jego był znacznie młodszym, lat około 30, bardzo przystojny brunet, pono były oficer-pilot armji francuskiej.

— Czy ten drugi nie nazywał się przypadkiem na imię Louis? — zapytał spokojnie Szeliga.

— Tak, tak, Louis, bardzo często słyszałem to imię, gdy starszy mówił do swego towarzysza: „Mon cher Louis".

— I tę kobietę panowie poznają z całą pewnością?

— Tak, ta pani była zawsze w towarzystwie tych francuzów.

— A czy mogliby mi panowie określić, jak bawiło się to towarzystwo i kim byli ci dwaj panowie?

— O, to byli jedni z najlepszych naszych gości—rzekł dyrektor dancingu. Płacili zawsze bardzo wysoką cenę za wypite oryginalne wino francuskie, nie rachowali się z groszem, bo cóż to dla nich było przy naszej walucie. Przyjeżdżali zwykle własnym autem, lub powozem. Mówiono, że p. Gaston de Choderry pracuje w ambasadzie francuskiej.

— Tak. A gdzież mieszkali ci francuzi, nie wiedzą przypadkiem panowie?

— Nie. Nie wiemy.

Szeliga wiedział już wszystko, czego [illegible] się tu dowiedzieć. Podziękował za inf[illegible] i wyszedł z dancingu, dziwnie zgarbiony i przygnębiony. Prysły ostatnie iluzje. Jakiś cień niesmaku począł odczuwać teraz widząc, że przypadkiem dogrzebał się własnemi dłońmi do jakiejś głębokiej prepaści tajemnic życiowych trojga ludzi i oto musi teraz dobrowolnie przeglądać całą głąb życiowych komplikacji, musi odsłaniać chusty i całuny, osłaniające zwłoki spoczywającej już w grobie kobiety, musi czytać i odcyfrowywać tajne ruiny jakiegoś dra-dramatu, którego treści nie przeczuwał i nie podejrzewał. Odczuwał przytem przykrą gorycz i spleen jakiegoś nieuświadomionego zawodu czy rozczarowania, ale raz stawszy się posiadaczem jedynym tej dziwnej tajemnicy, czuł się w obowiązku śledzić ją aż do końca.

Bo problem śmierci Iry zgoła nie był jeszcze rozjaśniony. Narazie zarysowały się jedynie kontury osób, związanych węzłem konfliktu, owe „dramatis personae", które odegrały swą mniej, lub więcej wybitną rolę w dramacie rodziny Humanieckich, zakończonym tragiczną śmiercią głównej postaci dramatu.

* * *

(D. c. n.)

FRYDERYK M. SMITH. 22)

ZAÏRA

(Dokończenie).

(Romans kryminalny marokański).

Przełożył S. W.

Francuz umilkł i zaczął się namyślać, widocznie słowa te znalazły oddźwięk w jego sercu. Gdy tak siedział zamyślony, niepewny, co ma dalej począć, do pokoju wszedł żołnierz, który poprzednio powlókł na galerję bezwładnego Borroughs'a i usiadł obok Zairy. Siedział na skrzyżowanych nogach, z głową opuszczoną na piersi, jak gdyby go nic nie obchodziło, co się w koło niego dzieje. Tylko Eliza, siedząca po jego drugiej stronie odsunęła się ze wstrętem. Prawdopodobnie zabił Borroughs'a, a razem z nim znikła dla niej ostatnia nadzieja ratunku i wolności. Maurowie nie zwrócili uwagi na wchodzącego towarzysza. Dopiero, gdy po chwili ten ostatni spojrzał dokoła z pod kaptura i wzrok jego spotkał się przypadkowo ze spojrzeniem Savary'ego, blady i trzęsący się francuz zerwał się gwałtownie z krzesła, nie miał jednak czasu ani krzyknąć, ani wymówić słowa, gdyż nagle rozległ się huk strzału i Alfons Savary padł martwy obok Zairy. Równocześnie drugi celny strzał zagasił lampę, pogrążając pokój w najgłębszej ciemności. Powstał nieopisany chaos, dało się słyszeć kilka wykrzykników, kilka uderzeń, wymierzonych na oślep, potem jeszcze jeden strzał i znów okropne przekleństwa w kilku językach. Naraz Eliza, zmartwiała z przerażenia w tym strasznym zamęcie, poczuła, iż dwie silne ręce ujmują ją z dwóch stron pod ramiona i że dwie osoby szybko ją wynoszą z pokoju. Czuła tylko, że jej nogi dotykają po drodze martwych ciał ludzkich. Zasłona u głównych drzwi została gwałtownie rozsunięta i wpół niesiona, wpół stąpając sama, zeszła ze schodów i przez bramę dostała się na ulicę.

ROZDZIAŁ XVI.

Na skutek polecenia przywódcy, żołnierz ujął za kołnierz bezwładnego Borroughs'a i powlókł go przez pokój na galerje.

Tu położył go na ziemi i zaczął od tego, że splądrował kieszenie. Wyjął z nich dwa rewolwery, nóż, zegarek i kilka sztuk złotej monety. Łup swój ułożył na podłodze i powstał z zamiarem przerzucenia zwłok przez poręcz galerji na podwórze. Zabierając się do tej czynności, spostrzegł z przerażeniem, że ofiara jeszcze żyje. Zanim jednak zdołał krzyknąć, silna ręka ręka ścisnęła go za gardło, podstawiono mu nogę i obaj z Borrougsem upadli na ziemię. Lekki hałas, jaki powstał przy ich szamotaniu zagłuszył gwar głośnej rozmowy, dochodzącej, z pokoju. Borroughs, o ile chciał się oswobodzić od swego przeciwnika, musiał działać szybko, uchwycił więc błaskawicznie, bez namysłu, nóż, tkwiący za pasem żołnierza i ugodził go nim śmiertelnie. Uczynił to z największym wstrętem, niestety jednak, nie miał innego wyjścia. Następnie powstał i przesunął ręką po głowie: uderzenie kolbą oszołomiło go chwilowo, gruby turban uchronił jednak od poważnego obrażenia, a tylko gwałtowność ciosu spowodowała upadek, ponieważ widział, iż kilka osób weszło do pokoju, nie próbował stawiać oporu, przeciwnie zachowywał się spokojnie, wyczekująco, udając martwego. Jeżeli chciał pospieszyć na ratunek innym, musiał wyczekiwać sposobnej pory, a taka nadarzyła się właśnie, gdy żołnierz chciał go wyrzucić na bruk podwórza. Raptownie strzeliła mu do głowy myśl zuchwała. Zabity żołnierz był jego wzrostu, szybko zdjął z niego spodnie, kaftan i burnus i przywdział je, za pas zatknął nóż, kaptur nasunął tak głęboko, że mu zasłonił prawie pół twarzy, w każdą rękę ujął rewolwer. Serce biło mu, jak młotem, gdy wysunąwszy się z za firanki, przeszedł pokój i usiadł na ziemi pomiędzy Zairą i Elizą. Obyczajem wschodnim nogi podsunął pod siebie, a następnie połą burnusa nakrył rękę Zairy i pod jej osłoną uścisnął ją lekko. Poczuł, że pod jego dotknięciem zadrżała, nie zdradziła się jednak, że go poznała, natomiast pochyliła się ku Savaryemu i w dalszym ciągu szeptała mu wyrazy pojednania, prawdopodobnie aby odwrócić jego uwagę, równocześnie zaś palce jej pochwyciły rewolwer, który jej podawał zawsze pod osłoną burnusa. Nie powiodło się jej omylić czujności francuza, odgadł podstęp, porwał się z siedzenia, wtedy wystrzeliła Zaira, kładąc go trupem na miejscu. Drugim strzałem zgasił Borroughs lampę, poczem odwrócił się i z całej siły uderzył kolbą najbliżej stojącego maura. „Prędko, prędko Jean"—posłyszał głos Zairy, „spiesz się, a ja ich tu tymczasem zatrudnię". Zaraz potem padł następny strzał, po którym dał się słyszeć rozpaczliwy krzyk murzyna. Borroughs tymczasem podniósł Elizę i opuścił, z nią pokój, ale maur, któremu polecona była straż nad nią, znalazł się również przy jej boku. Nie zdawał sobie widocznie sprawy z tego, co zaszło i w ciemności wziął Borroughs'a za kolegę, usiłującego zabezpieczyć uwięzioną. Obaj mężczyzni z Elizą wyszli na ulicę i tu dopiero żołnierz zatrzymał się widocznie z zamiarem poczekania na towarzyszów, a nawet zagadał coś do amerykanina. Na szczęście nie potrzebował mu odpowiadać, gdyż w tejże chwili Zaira wyskoczyła za bramę, zatrzaskując ją szybko komuś przed nosem, a zamek nie dający się otworzyć bez klucza, zatrzasnął się. Żołnierz chciał przytrzymać Zairę, ale Borroughs momentalnie pochwycił go za gardło i z całej siły rzucił na bruk. Francuska roześmiała się głośno, wołając.

— No, a teraz prędko, spieszmy się. — I wszystko troje z Elizą pośrodku pobiegli szybko ulicą. Żołnierze zaś musieli mozolnie wyłamywać bramą, zanim mogli pomyśleć o pościgu. Cała ich wyprawa była chybiona i prawdopodobnie w tej chwili wywierali swą złość i zemstę na żydach, gdyż Savary poniósł już zasłużoną karę i niczyja zemsta dosięgnąć go już nie mogła. Uciekający skręcili w pierwszą boczną ulicę, następnie skręcili znów w inną, a potem jeszcze w inną, zmieniając ciągle kierunek, prowadzeni przez Zairę. W końcu gdy się upewnili, że ich nikt nie ściga, gdy zobaczyli, że ulica na której się znaleźli, jest zupełnie pusta, zatrzymali się.

O tej wczesnej godzinie na krótko przed świtem, gdy na południu śpią głęboko wszystkie żyjące istoty, miasto przedstawia się jak wymarłe. Wybuch śmiechu Zairy przerwał tę głuchą przygnębiającą ciszę. Po paru minutach, już zupełnie spokojna obróciła się w stronę amerykanina, położyła jej rękę na ramieniu i spojrzała w oczy badawczo, poważnie.

— Mademoiselle — rzekła wskazując Borroughs'a — on cię kocha, a mam nadzieję, że jesteś godną jego miłości—bo to jest *prawdziwy mężczyzna.*

Eliza nie zrozumiała, co Zaira chciała przez te słowa powiedzieć, nie odrzekła jej więc nic na razie, tylko pytające spojrzenie skierowała na malarza.

Francuska ruszyła ramionami.

— Ostatecznie zwyciężyliśmy — ja posiadam pierścień i listy — ty odzyskałeś swoją dziewczynę. Bądź więc zdrów, Jean. W oczach świata jestem złą kobietą, ale niekiedy nawet złe kobiety mają swoje dobre chwile i może ty właśnie byłbyś zrobił ze mnie dobrą kobietę, gdybyś był chciał, bo jesteś *człowiekiem.* Przy tych słowach wyciągnęła do niego swą białą silną rękę, a Borroughs uścisnął ją gorąco.

Tak bardzo pragnąłbym módz wyrazić pani całą moją wdzięczność za tyle... tyle... jąkał się. Zaira machnęła tylko ręką. „Bądź zdrów — wyrzekła. — Czas na mnie, muszę się spieszyć" — i skinąwszy obojgu głową, znikła w sinym cieniu domów, pozostawiając Elizę i Borroughs'a samych pośrodku pustej ulicy.

Co się z panem działo?... Gdzie pani była?... padły równocześnie dwa pytania. Ale Eliza, nie czekając na odpowiedź, mówiła dalej.

— Czy my trafimy teraz do hotelu? Uciekajmy stąd jaknajprędzej, bo wszystko co się w Tangerze dzieje, takie nieuchwytne i straszne.

— Niestety, nie wiem którędy iść trzeba i nie znam drogi, musimy jednak próbować odnaleźć ją. Czy może pani iść?

— Oh mogę, mogę! — zawołała — kładąc obie ręce na jego ramieniu i opierając się na nim. Wszystko, co przeżyłam tej nocy, to był zły sen tylko. Ale chodźmy już — chodźmy prędko.

— Czy pani nie raniono w całym tym popłochu? — pytał troskliwie.

— Nie, a pana? Gdzie pan był, co się z panem działo?

Rozejrzał się dokoła i w łuce domów dopatrzył wyniosłą wieżyczkę minaretu odbijającą na perłowo szarem tle nieba, a w niewielkiem oddaleniu od miejsca, gdzie stali, wejście do meczetu. Długą chwilę milczał i namyślał się.

— Sprobuję—rzekł w końcu—Nie wiem dobrze, gdzie się znajdujemy, ani w jakim kierunku położony hotel, ale wszedłszy na wysoką wieżę, może z góry po przez dachy będę mógł się zorjentować. Jeżeli pani zechce tu zaczekać, to wejdę i sprobuję.

Eliza uczepiła się nerwowo jego ramienia „Pójdę z panem—zawołała—za wszystkie skarby świata, nie pozostanę tu sama, ani minuty.

— Czy czuje się pani na siłach wejść na tę niezliczoną ilość schodów.

— Wejdę—odparła z prostotą.

Drzwi meczetu były otwarte. Weszli. Borroughs cichutko, na palcach posunął się do rogu, w którym wznosił się minaret, ręką namacał małe drzwiczki, a przy nich odkrył kręte schody.

— Zachowujmy się, jak można najciszej—szepnął—gdyby nas tu pochwycono, bylibyśmy narażeni na nowe niebezpieczeństwa.

Eliza w milczeniu uścisnęła mu rękę i oboje z największą ostrożnością wspinać się zaczęli po schodach, aż w końcu znaleźli się na najwyższej platformie. Amerykanka zaledwie zdołała pohamować okrzyk zachwytu. Ponad ich głowami, jak namiot olbrzymi, rozpinało się matowo-błękitne sklepienie niebios, gwiazdy zagasły, nizko, niemal dotykając szczytów wież, unosił się biady księżyc; w dali, na wschodzie, przejrzysty, różowy obłok zwiastował wschodzący dzień. Po jednej stronie opuszczały się tarasowato aż do morza śnieżno białe domy, a tuż u ich stóp ciągnęła się długa, szeroka ulica, wiodąca z Soko do portu, a tem samem do ich hotelu.

Westchnienie ulgi wyrwało się mimowolnie z ust Elizy, gdy to dostrzegła; jeszcze kilka minut, a wszelkie niebezpieczeństwo będzie zażegnane: droga wybawienia leżała przed nimi prosta i jasna.

Borroughs widział to również, ale zatrzymał się jeszcze. Przesłał długie spojrzenie, roztaczającemu się amfiteatralnie miastu, które dla niego kryło w swem łonie tyle awanturniczych przygód. Bezwątpienia, wybawienie leżało tuż, ale on raz jeszcze pobiegł myślą do tej dziwnej, a tak cudnej kobiety, która w przeciągu jednej nocy taką decydującą rolę odegrała w jego życiu. Zdawało mu się, że słyszy jej słodki, pieściwy szept, że czuje aksamitne dotknięcie jej białej ręki, że go przenika urok całej jej postaci, z czaru, jaki na niego rzuciła nie mógł się jeszcze otrząsnąć. Tu z wierzchołka minaretu żegnał ten tajemniczy świat wschodu, żegnał cały ten biały świat dachów i domów, odurzające zapachy aloesu i piżma, tych wszystkich ludzi, mężczyzn i kobiety z ich dziwacznemi zabiegami, krzątaniną i czynami...

Eliza poruszyła się, przywołało to Borroughsa do rzeczywistości. Myśli jego przybrały inny kierunek. Wstrząsnął się, jak gdyby chciał zrzucić z siebie wszystkie wrażenia tej nadzwyczajnej nocy. Wszak u jego boku stała kobieta jednej narodowości i której oddał całe swe serce.

— Nie trap się już niczem, Elizo, niebezpieczeństwo wszelkie dla nas minęło, wszystko już będzie dobrze—powiedział cichym, ciepłym głosem, ujmując jej rękę.

Spojrzała na niego tak wymownym wzrokiem swych wielkich szafirowych oczu, że mu serce zabiło z radości.

— Elizo—szeptał w dalszym ciągu—chyba wiesz i czujesz, jak bardzo cię kocham; wiesz również, że od pierwszej chwili, w której cię ujrzałem, zacząłem cię ubóstwiać. Czy i ty mnie choć trochę kochasz?

Za całą odpowiedź przytuliła się do niego, ujął ją w ramiona i poczuł, że jej główka spoczęła na jego piersi „Umierałam z trwogi, że mogę cię utracić na zawsze" — szepnęła.

— Niema już najmniejszego powodu do obawy. Nic złego już stać się nie może i nic nas nie rozłączy.

— Kto była ta kobieta, która z nami uciekała i co ona chciała powiedzieć? — zapytała z nagle obudzoną ciekawością.

—Opowiem ci wszystko później, najdroższa, gdy powrócimy do hotelu — zaśmiał się wesoło—Wszystko już minęło. Moją jesteś teraz i nikt pomiędzy nas wcisnąć się nie zdoła. Otoczył ją znów ramieniem i przycisnął do piersi, zarzuciła mu obie ręce na szyję i usta ich złączyły się w długim gorącym pocałunku...

Po dłuższej chwili miarz, pierwszy budząc się do rzeczywistego życia, powiedział: „Nie mamy jednej chwili do stracenia, musimy spiesznie uchodzić. Czy będziesz mogła iść dalej. Jedyna.

— Pójdę, tylko już chodźmy jaknajprędzej.

— Ale ja nie mam już twego pierścienia—powiedział, gdy schodzili ze schodów.

— Oh — rzekła — jak gdybym w chwili, w której ciebie odzyskałam, mogła jeszcze myśleć o pierścieniu.

* * *

O dziewiątej rano do hotelowej sali jadalnej weszła świeża i różowa, a jak na damę czerdziestoletnią, niezwykle młodo wyglądająca pani Ragsdale. Spojrzenie jej padło natychmiast na Elizę i Borroughsa, siedzących razem przy małym stoliczku pod oknem. Podeszła do nich z wesołym uśmiechem.

— Obawiałam się, żebyście nie zaspali — powiedziała — postanowiliśmy, że jeszcze dziś przed południem wracamy do Gibraltaru.

— Bardzo nam przykro... — zaczął Borroughs. Ale wdowa nie dała mu dokończyć.

— Mam nadzieję, że nie wzięliście mi za złe i nie gniewacie się, że wam wczoraj wieczorem uciekłam i pozostawiłam was samych sobie—mówiła ku wielkiemu zdziwieniu Elizy i Borroughs'a—Gdy powróciliśmy z naszej wycieczki po mieście, Turnbullowie zabrali nas wszystkich na obiad do swoich znajomych, którzy posiadają willę pod miastem. Chcieliśmy i was zabrać, ale was nie było, nie powróciliście jeszcze. Gdzież, na Boga siedzieliście tak długo? No... Prawdopodobnie poetyczna przechadzka przy księżycu, kazała wam zapomnieć o całym świecie. Czy wam portjer nie powiedział, gdzieśmy poszli? Powróciliśmy o wiele później, niżeliśmy zamierzali, noc była tak przepiękna, że nie mieliśmy ochoty spieszyć się. Gdyśmy przyszli, już spaliście. W każdym razie mam nadzieję, że nie będziecie się bardzo gniewali na mnie za to, że was pozostawiłam cały wieczór samych — kończyła ze sztucznym uśmieszkiem.

— Szanowna i łaskawa pani, proszę się tem nie kłopotać—odrzekł Borroughs—portjer powiedział nam wszystko. — Nie dodał tylko, że temuż portjerowi wsunął sztukę złota, gdy się dowiedział, że ich nieobecności nie zauważono. Służba hotelowa myślała, że poszli z całem towarzystwem; towarzysze wycieczki sądzili zaś, że są w hotelu i że się wcześnie udali na na spoczynek. Nawet list żyda, domagający się okupu za Elizę przejął i schował Borroughs

— Nadto mam jeszcze dla was jednę nowinę—mówiła dalej wdowa — oto mogę wam oznajmić, że wczoraj zaręczyliśmy się z panem Mr. Intoschem.

Artysta wyraził jej swe powinszowania, a Eliza uścisnęła ją serdecznie.

— O tak, jestem bardzo szczęśliwa—ciągnęła gadatliwa wdówka — a mam nadzieję, że i wy nie nudziliście się wczoraj zbytnio—dodała domyślnie.

— O nie—odparł Borroughs — nie można powiedzieć, abyśmy się nudzili, przeciwnie. Nie przeszkadza to jednak, że chętnie opuścimy Tanger. Zresztą, mamy dla pani Dexter więcej nowin, gdyż i my możemy pani oznajmić, że Eliza i ja zaręczyliśmy się również.

— Widzicie! — zawołała z tryumfem rozpromieniona pani Ragsdale — czy nie postąpiłam mądrze, zostawiając wam wczoraj swobodę?

KONIEC.

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Gołaszewski Jan Deotymy 9 8247
Skuczyńska Marja Nowe Miasto 7 48
Krodkiewska Teofila Freta 25 49
Kosińska Władysława Pomorska 30 50
Jarosz Katarzyna Koszykowa 75 51
Goldfarb Moszek Twarda 15 52
Wysmyk Leonard Szczęśliwicka 8 53
Dębski Chaim Targowa 64 55
Blus Jan Piekarska 8 56
Cudyk Sura Miła 49 57
Dokudowiec Karolina Królewska 29 60
Szarfa Samson Olesińska 3 61
Sztatman Chaja Bejla Wołyńska 9 62
Gajda Jadwiga Marszałkowska 14 63
Wiśniewska Helena Szopena 15 64
Grünwasser Leonora Dzielna 51 66
Wolfson Ajzik Grójecka 37 68
Welulczyk Franciszek Śliska 39 69
Białowiejski Roman Mokotowska 9 70
Edelszejn Bronisław vel Benjamin Świętokrzyska 48 72
Bluman Berek Dzika 18 73
Tylwor Szlama Czerniakowska 108 74
Płatek Weronika Wspólna 6 75
Czarnecka Marja Pl. Kaz. Wielk. 4 76
Herszta[illegible] Abram Pańska 41 78
Brant Mordka Dawid Czerniak. 70 79
Jakubowicz Ajzyk, Końskie z. Radomska. 80
Łęczycka Władysława Hoża 12 81
Lorji Arnold Twarda 11 83
Goldberg vel Dormot Ignacy Jerozolimska 75 84
Fokszto[illegible] Teofil Targowa 49 85
Heller Aleksander Okopowa 4 87
Zeldowicz Bejla Wolska 21 88
Kuzia Teofil Oboźna 9 89
Widliński Henryk Brzeska 4 90
Ajzenberg Wolf Ogrodowa 29 91
Wajsman Josel Dzika 15 92
Wajsman Chaja Sura Dzika 15 93
Grosberg Josef Gęsia 16 94
Polakowska Wacława Fortowa 4 95
Nysenbaum Bronia Gęsia 55 96
Melanowicz Tekla Ogrodowa 53 97
Horwitz Henryk Grzybowska 32 99
Kempisty Karol Adam Bednarska 23 8300
Kaligowska Ruchla Złota 8 01
Chądzyńska Anna Leokadja Chłodna 02
Szwertak Gitla Muranowska 43 03
Palynowska Aniela Chocimska 25 04
Winek Antoni Łucka 36 05
Ajzman Tauba Sura Pl. Grzybow. 2 06
Grajfman Icehok N. Karmelicka 11 07
Hołc Stanisław Okopowa 51 08
Frajnt Icek Bugaj 36 09
Najlubelska Zysla Ruchla Sto-Jerska 32 10
Kobierski Michał Dworska 7 11
Ebensztajn Nuchym Szlama Gęsia 21 12
Węgorzewska Katarzyna Chłodna 63 14
Kietter Edmund Nizka 57 15
Stanisławski Roman Mostowa 20 17
Kurcwajg Szlama Brzeska 6 18
Józefowicz Bernard Prosta 19 19
Rozenberg Jeremjasz Nizka 8 20
Kaźmierowski Ludwik Franciszek Królewska 1 21
Szumska Marja Langnerowska 25 22
Grodowska Julja Królewska 19 23
Altenberżanka Regina Próżna 14 25
Dolecka Kamilla Marszałkowska 42 26
Rotplat Dwojra Dzika 15 28
Biderman Michał Sapieżyńska 5 29
Kowalski Stanisław Filtrowa 68 30
Dąbrowska Cecylja Browarna 24 31
Stec Karol Lipowa 9 32
Łaskowski Józef Szopena 4 33
Lang Moszek Aron Podwal 30-32 34
Lang Fajga Bajla Podwal 30-32 35
Winkler Berta Kantor „Wygoda" 36
Sztern Chirmajer Miła 24 37
Posner Gitla Grzybowska 10 38
Brzoskiewicz Teofil Marszałk. 107 39
Brzoskiewicz Wiktorja Marszałk. 107 40
Jaśkiewicz Janina Marszałk. 4 41
Aifus Icek Pl. Grzybowski 14 42
Hanesto Kazimiera Wiejska 3 43
Kaczmarek Marja Leszno 41 44
Braniecki Moszek Krochmalna 45
Dzierżyńska Jadwiga Al. Jerozol. 75 46
Zaleznik Bierezowski Minocha Stolen pow. Łuniniecki 47
Jelin Szmul mi. Mordy z. Siedlecka 49
Rubinsztejn Estera Mindla Szopena 10 51
Gurewicz Syma Dzielna 21 52
Koltun Aleksander Pańska 84 53
Koltun Leon Pańska 84 54
Szymczak Helena Piękna 55
Aringier Zelman Boruch Pańska 43 56
Leiner Mordka Josel Twarda 10 57
Lilenfeld Menachem Mendel Plac Grzybowski 16 58
Pasiak Jan Piotra Skargi 6 59
Zięba Julian Litewska 4 61
Wichecka Paulina Mała 14 62
Gniadzik Andrzej Dzielna 79 63
Amrozlewicz Stefan Dzielna 56 64
Knajdel Szajndla Pańska 100-a 65

II

Kryształ Henia Dzielna 5
Jakubiak Franciszek Browarna 18 8123
Świec Abram Josek Żelazna 45 24
Temerson Ruwin Kupiecka 9 25
Muranower Icehok Śliska 40 26
Bajczman Josek Długa 44 27
Rogowska Weronika Bonifraters. 12 28
Kapłan Blima Franciszk. 6-a 29
Zlatkin Szejna Nowolipie 49 32
Foner Fajga Bajla Wołkowysk 33
Taner Rania Wołkowysk 34
Lewit Roza Wołkowysk 35
Gorzelniak Marja Krucza 21 37
Fink Sura Chana Karmelicka 15 38
Rozenfeld Moszek v. Maurycy Sienna 45 39
Resnik Wilhelmina Marszałk. 139 41
Kamińska Stanisława Żórawia 20 42
Ryczywol Chana Pawia 48 43
Ostrowski Michał Nowogrodzka 9 44
Mozelman Chana Pl. Grzybowski 14 45
Wejner Edla Wołomin 46
Bejlin Jakób Żelazna 43-a 47
Mejerowicz Lejb Mokotowska 65 50
Bujakiewicz Zofja Leszno 65 51
Gerszman Symcha Sienna 36 52
Blajfeder Ksiel Pańska 26 53
Ipszegarber Mira Konopacka 3-5 54
Brejte Henryk Wilcza 15 56
Rechnitz Herman Złota 40 57
Kronsliber Szulim Kutno 58
Manowicz Chaim Wolf Sienna 84 59
Janisz Szmul Komitetowa 4 60
Niemojewska Marjanna Wola Bema 15 61
Romańska Karolina N. Miasto 19 62
Czarnogórski Michał Senatorska 29 64
Fuks Chawa Ogrodowa 24 65
Mośkowiczówna Helena Marszał. 139 66
Lakiewska Marja Tamka 25 69
Dziwan Chaim Bugaj 23 70
Słokowska Anna Szwedzka 15 74
Fink Estera Rywka Gęsia 76
Drąg Franciszek Stare Miasto 14 79
Polawski Władysław Al. Jerozolimskie 125 80
Gawruk Stefanja Miedziana 11 82
London Itka Kościelna 2 84
Feder Ester Twarda 50 85
Gurfinkiel Izrael Koźla 7 87
Stankus Paweł Krak. Przedm. 4 88
Orłowska Tamara Sienna 82 89
Hochberg Juda Franciszk. 4 90
Judt Anna Piękna 60 91
Cukierman Abram Krochmalna 36 92
Goldberg Dawid Dzika 29 93
Przybylska Józefa Leszczyńska 10 94
Salkind Dwojra Marjańska 11 95
Muszlin Dawid Pańska 13 96
Muszlin Hizabeta Pańska 13 97
Morelman Rachila Pańska 28 98
Borensztejn Jankiel Pańska 28 99
Hasfeld Bronisław Marszałk. 42 8200
Starzeńska Eydziatowicz Natalja Al. Róż 10 01
Górfinkiel Cyrla Gęsia 31-a 02
Erlich Moszek Gęsia 31-a 03
Skrzypczak Jan Sienna 87 04
Bogaty Bolm Kępna 6 05
Szporen Bajla Ryfka Nizka 50 06
Dobrzyński Abram Izaak Solna 6 07
Skiba Jan Wolność 2 08
Goldblum Tema Wałiców 14 09
Finkielsztejn Bernard Wałiców 14 10
Rostkowski Bolesław Strzelecka 1 11
Szelążek Marja Aleksandra Antonina Złota 38 12
Kalinka Konrad Jan Ogrodowa 58 13
Hasenprung Edward Pańska 7 14
Spodek Szylem Sewery Próżna 7 15
Klajn Abram Lubecka 4 16
Grimberik Salka Nowolipki 53 17
Markowicz Władysław Nieporecka 4 18
Piesiewicz Elwira Stalowa 40 19
Kotek Władysław Miła 67 20
Mendelson Władysław Jerozol. 17 23
Wnuk Wincenty Staszyca 8 24
Bogdańska Magdalena Litewska 9 25
Wiszniewiecka Blima Stawki 8 26
Goldwasser Jakób Józef Stawki 75 27
Bek Edward Koszykowa 43 28
Wichrowski Czesław Mostowa 20 29
Huberman Efroim Gęsia 21 30
Janczewska Bronisława Nowowiniarska 6 33
Eber Fryderyka Twarda 8 34
Bińkowski Marcin Trębacka 3 37
Majblat Szmul Ber Dzielna 80 38
Forlel Chaim Hencch Miła 44 39
Kotulski Wacław Stare Miasto 20 41
Ryblewska Franciszka Jerozol. 7 43

III

Dulewicz Józef Wspólna 64 7994
Joss Aleksander Miedziana 10 96
Matuszewski Zygmunt Hoża 57 97
Szteren Icehok Ciepła 6 8000
Morgensztern Izrael Icek Sienna 81 01
Szczepański Jan Złota 56-a 02
Jeżewska Józefa Dzika 31 03
Przeszkodziński Albin Lipowa 9 04
Szwergold Tauba Pawia 74 05
Kostabler Abram Nalewki 06
Skorka Rufla Wolska 75 09
Sen v.Sejn Aleksander M. Złota 38 10
Weichold Robert Karol Łucka 26 34
Hichel Aleksander Pruszków 37
Zawrocki Mieczysław Koszykowa 22 38
Rozenbuch Szymon Sto-Jerska 18 40
Kuszpyt Ludwika Belwederska 24 43
Helfreich Aleksandra Polna 64 45
Grosbard Szlama Zelman Bonifraterska 4 46
Kobryner Salomon Złota 59 47
Kotlicki Moszek Ceglana 10 48
Grawier Marja Mazowiecka 11 49
Langier Teodor Górczewska 56 51
Kołtan Srul Rynkowa 3 52
Grądzka Gniewomira Freta 3 53
Safris Izrael Krochmalna 3 54
Safris Roza Krochmalna 3 55
Kirjasefer Musia Krochm. 3 56
Zegarmistrz Stanisław Wilcza 18 59
Lisiński Mikołaj Bolesław Leszno 91 60
Ruswaks Idel Nowiniarska 16 62
Majewska Natalja Wspólna 12 64
Szeling Michał Sandomierska 6 65
Wojda Stanisław N. Brudno Julianowska 4 67
Dystelman Noma Grzybowska 5 68
Cholna Chuma Josek Koźla 11 72
Kasac Franciszek Niska 72 73
Lerner Eli Daleka 13 74
Czamarka Gitla Pl. Grzybows. 10 75
Brodzki Jerzy Puławska 69 76
Podliszewska Ida Puławska 65 77
Podliszewska Amalja Puławska 65 78
Kornfeld Bolesław Noe Zielna 41 80
Apfelwan Andzia Ostrowska 7 81
Apel Balbina Wolska 3 82
Skok Jan Promenada 10 84
Winter Rachnir Sienna 82 85
Cytryn Jankiel Okopowa 42 86
Cytryn Chana Marjem Okopowa 42 87
Bornsztajn Jankiel Okopowa 42 88
Milsztajn Abram Żelazna 41 91
Płóciennik Katarzyna Nowogrodzka 33 92
Ignaczak Roman Pańska 100-a 93
Godlewski Władysław Chmielna 94 94
Joskowicz Lejzor Franciszkań. 6-a 95
Gutsztajn Moszek Podwal 22 97
Wajntal Nafial Lwowska 3 98
Hirszowicz Włodzimierz Prosta 19 99
Janeczek Stanisława Chmielna 80 8100
Lewin Szmul Wołyńska 23 01
Sieczka Rozalja Ogrodowa 49 02
Kapłan Felicja Twarda 24 04
Gutry Marja Bielańska 11 05
Kupfersztok Gitra Śliska 50 06
Grosman Pinkus Szyja Pańska 111 07
Lipszyc Dawid Marszałkowska 131 09
Kahn Rozalja Marszałk. 71 10
Radosiński Jankiel vel Jakób Brzeska 17 12
Grinbaum Jakób vel Jankiel Brzeska 5 13
Kupferszmit Markus Sto-Jerska 18 14
Markwart Anna Rawska 6 16
Lifszyc Lewek Twarda 2 17
Wircer Symcha Śliska 40 18
Nudel Hersz Dzika 13 19
Wetlaufer Eljasz Chłodna 42 20
Zięckowska Stanisława Wspólna 21
Kamiński Piotr Kowelska 6 22

ZAGUBIONE

I

Zgubiono paszport i kartę powołania Kocusa Andrzeja Daleka 7 8254

Zgubiono paszport i czek na 10 dolarów Aurbacha Fela, Przyokopowa 56 8259

Skradziono kartę demobil. Rotkowskiego Stanisława p. Grójecki 8255

Zgubiono kartę demobilizacji Micarza Stanisława, Kielce Staro Warszaws. 8267

Zgubiono kartę powoł. i paszp. za № 676 Mardyksa Mendla, Freta 48. 8271

Zgubiono kartę pobyt Libmana Jankla, Muranowska 26 8277

Zgubiono kartę demobil. Banasika Romana, Łucka 21 8286

Zgubiono paszp. zagran. i kartę powołania Sztajnbucha Rafała Majera, Walicow 12

Zgubiono paszport i kartę powołania Pazińskiego Feliksa, Sławińska 66 8313

Zgubiono kartę demobilizacji Wolfa Szlamy, Franciszkańska 5 8316

Zgubiono paszport i kartę demobil. Bagińskiego Władysława, Grójecka 5 8324

Skradziono kartę demobilizacji Olszewskiego Wacława, Owsiana 3 8327

Zgubiono kartę demobilizacji i legitymację Mrówki Franciszka gm. Wilanów wieś Kabaty 8348

Zgubiono kartę demobilizacji Bronberga Chaima Moszka, Ogrodowa 26 8350

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń i t. p. Boguckiego Feliksa, Pańska 97 8360

Zgubiono kartę demobilizacji Sywilskiego Konstantego gm. Konty w Kawenczynie 8366

II

Zgubiono paszport i kartę demobil. Drabasza Władysława, Piwna 7-9 8130

Zgubiono kartę powołania Bartczaka Bronisława, Barska 9 8131

Zgubiono paszport i kartę demobil. Adamczewskiego Aleksandra, Browarna 10. 8136

Zgubiono paszp. wyd. w Borszczowie przez starostwo, Majzelsa Jakóba, Pawia 50-a 8140

Skradziono kartę demobil. i paszp. Zięby Franciszka, Mostowa 6 8148

Zgubiono kartę powołania i paszp. Zajdmana Mordki, Nalewki 23 8149

Zgubiono kartę powołania za nrem 1276 Wajsfelda Rachmila, Nalewki 15 8155

Zgubiono paszport i kartę powołania Rotgebera Chaima 8163

Zgubiono kartę pobyt Krzyżanowskiej Eugenji, Piękna 22 8167

Zgubiono paszport i książkę z Kasy Chorych, Ujazdowskiej Genowefy, Belwederska 28. 8168

Zgubiono paszport zagranicz. Alterwajna Lejbusia, Graniczna 8171

Zgubiono paszp. i kartę powołania Pachniaka Antoniego, Śliska 27 8172

Zgubiono paszp. i zwolnienie z D. O. G. W. Łukiewicza Tadeusza, Hoża 27 Sekcja Ochron 8173

Skradziono paszport i kartę powoł. Rozenwajna Hersza Gedalji, Muranowska 1 8175

Zgubiono kartę demobil. Beklera Hersza Lejba, Grójec Jadkowa 3 8177

Zgubiono paszport i kartę na bieliznę Gawza Szajndli, Dzielna 47 8178

Zgubiono paszport, dok. podróży i kartę zwolnienia Domania Jana, Burakowska 8 8181

Zgubiono dow. osobisty i kartę demobilizacyjną Zgubowskiego Kazimierza, Zielna 29 8183

Zgubiono paszport i kartę powoł. Chmiela Bojma, Nalewki 11 8186

Zgubiono kartę demobil. Marczaka Karola, Stare-Miasto 21 8213

Zgubiono kartę powołania Milera Lejzora, pow. Sandomierskiego 8221

Zgubiono paszport, kartę zwolnienia i zaświadcz. z kant. Posad i Prac Gaszczona Celestyna-Piotra, Piwna 49 8222

Zgubiono kwit Lombardu Miejsk. za № 12382, Raczymora Lejzora, Górczewska 47 8231

Skradziono paszport zagraniczny za Nr. 33210 hr. Tyszkiewicza Benedykta, Matejki 1 8232

Zgubiono paszport zagraniczny za № 8566-E. Switko Arona Hotel Lipski 8235

Zgubiono paszport zagr. za № 8565 E. Switko Miska, Hotel Lipski 8236

Zgubiono paszport zagr. za № 8567 E. Switko Witia, Hotel Lipski 8237

Zgubiono paszport zagran. Kaszuk Fajgi i córki Dwerki, Miła 22 8240

Zgubiono paszport i kartę powoł. Lewina Moszka, Grzybowska 29 8242

III

Zgubiono paszport i kartę powoł. Szmigla Jóska Laiby N. Karmelicka 15 7998

Zgubiono kartę demobiliz. Biesiekierskiego Romana Nalewki 2-a 7998

Skradziono kartę pobytu Kapłańskiej Hany-Hindy, Pawia 54 7999

Zgubiono kartę powołania Rutnickiego Izaka, Elektoralna 4 8007

Skradziono paszport, książkę związkową, świadectwo rzeźnicze i kartę demobil. Worowskiego Jana, Przemysłowa № 27 8009

Warszawskie Akc. Tow. Pożyczkowe na zastaw ruchomości

(LOMBARD AKCYJNY)

zawiadamia, że w dniu 12 stycznia 1922 r. od godziny 12 w południe i w dniach następnych z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 10 z rana, odbywać się będzie licytacja w miejscowej sali licytacyjnej przy placu Napoleona (Warecki) № 2 w Warszawie na sprzedaż zastawów we właściwym czasie niewykupionych, a zastawionych w Kantorze Głównym przy placu Napoleona (Warecki) № 2 i Oddziele I Przejazd № 1.

Sprzedaży przez licytację podlegają: złote i srebrne wyroby, kosztowne kamienie, zegarki złote i srebrne, wyroby platerowane, ubrania, dywany, towary łokciowe i rozmaite inne przedmioty.

Numery tych zastawów są następujące:

Kantor Główny Plac Napoleona N° 2.

174409	423396	423608	423713	423868	424017	424099	424142	424167	424188	424215	424235	424264	424292	424314	424332	424352	424369	424390	424410	424435	424462
636	403	620	714	883	024	107	146	169	190	216	241	265	293	315	336	353	370	391	416	439	463
408241	418	639	715	887	028	114	147	171	191	223	244	268	294	316	340	354	371	392	417	440	464
419152	435	640	734	890	035	121	148	174	192	225	245	274	295	319	342	355	375	393	419	445	465
420006	470	641	787	896	036	122	157	175	197	226	247	276	296	320	343	357	378	395	420	447	466
422956	476	652	790	913	039	125	158	176	202	227	250	281	300	321	345	358	380	398	421	449	467
423342	493	664	800	920	055	126	159	179	206	229	254	282	302	322	346	359	382	402	423	455	468
357	506	673	827	932	059	128	161	180	208	230	255	285	303	323	347	360	383	404	424	456	470
358	541	686	841	978	064	129	163	184	209	231	258	286	309	326	349	361	384	406	425	458	472
382	585	689	849	980	083	135	164	186	210	232	262	287	310	330	350	362	385	407	430	459	474
386	605	691	864	986	086	136	166	187	214	234	263	290	312	331	351	366	386	408	433	460	depoz.
																	388	409	434	461	980

Oddział I, Przejazd 1.

11321	11607	11715	11871	12015	12078	12099	12119	12141	12163	12179	12196	12208	12226	12239	12250	12271	12295	12309	12321	12340	12356	12367	12378	12401
345	611	751	876	037	080	108	120	143	164	180	197	212	227	240	252	272	296	311	322	341	357	369	383	402
395	616	760	884	040	081	109	122	144	167	181	198	213	229	241	259	278	297	312	324	345	359	370	384	403
444	619	761	894	045	091	110	128	145	168	182	199	215	230	242	262	282	299	313	325	346	360	371	387	404
452	637	804	973	052	093	112	130	148	171	185	200	216	231	243	263	283	300	314	327	348	361	373	388	405
459	641	814	976	054	094	113	131	151	172	186	202	217	232	244	264	284	302	316	329	350	362	374	390	407
554	645	831	982	056	095	114	135	155	174	190	204	218	233	246	268	287	303	317	330	351	363	375	391	408
555	661	842	991	057	096	115	138	159	176	193	205	221	236	247	269	292	304	318	331	352	364	376	395	409
598	693	870	997	076	097	118	139	160	178	194	206	225	238	248	270	294	305	319	336	353	366	377	396	410
																							399	411

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Wasilewskiego Stanisława, gm. Sańska wieś Gołodczyzna 8035

Zgubiono paszport i kartę powołania Trojanowskiego Wacława, Brzozowa № 22 8036

Skradziono weksel na mk. 35000 in blanco 25-XI-921 r. płatny 31-X r.b. podpisany przez M. Rubinsztajna, Gęsia 2, który zostaje unieważniony. Minca Abrama, Franciszkanska 22 8039

Zgubiono paszport zagran. Trajstmana Tany, Mławska 6 8041

Zgubiono w kopercie: kwity, paszport, łańcuszek złoty i 1240 mk. Walca Szmula, Sliska 44 8042

Zgubiono akt ślubny Goszewicza Stanisława, Nowolipki 77 8044

Skradziono paszp. zagran. Pożyczkę Polską 100 dolarową Rzemyka Ignacego, Grodzisko Doine pow. Łańcut Małopolska. 8050

Zgubiono kartę demobil. Wasyljera Józefa. 8057

Skradziono kartę pobytu № 308 Wasyla Aleksejewicza Wronia 73 8058

Zgubiono kartę powołania Kolina Sucher Berek, Pawia 28 8061

Zgubiono kartę pobytu Gladsztejna Arona Złota 62 8063

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Pekiera Jankia, Kożia 11 8066

Zgubiono kartę demobilizacji Grabego Oskr., Wronia 38 8069

Zgubiono kartę demobilizacji Sierkowskiego Bogusł., Koszykowa 17 8070

Skradziono paszport i 6 świadectw z cegielni Wawrzeniaka Mateusza, Wolska 89 8071

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Wajselfisza Szlamy, Abrama Chłodna 66 8079

Zgubiono kwit Nr. 233 firmy T. Kowalski na futro oposowe Buczka Henryka, Marszałkowska 53 8089

Skradziono paszport wydany w Słonimie Epszteina Joska, Gęsia 15 8083

Skradziono kartę demobilizacji Pomagalskiego Leona, Krucza 22 8090

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Godla Grubszteina, Pawia 14 8096

Zgubiono paszport i kartę powołania Leszczyńskiego Henryka vel Chaima Sienna 25 8103

Zgubiono paszport i karte powołania Kormana Jankla, Targowa 30 i 64 8111

Skradziono paszport, legitymacje kolejową i kartę demobilizacji, Kucińskiego Roberta Nowe-Brudno, Myszyniecka 19 8115

LUBLIN.

Pańasiak Jan poszukuje brata Nikona, oraz sióstr: Bogumiły i Július. — adres: Lublin, telegraf.

KIELCE.

Zgubiono portfel z dokumentami: karta powołania, dowód osobisty, metryka, 7000 Mk., kwit na 2 wagony słomy i inne rachunki, na imię Mejer Kaczka Nowy-Świat 23.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wydano przez P. K. U. w Kielcach, Bargiełowskiego Józefa.

Zgubiono kartę powołania Cimrot Nachne.

RADOMSK.

Zgubiono kartę demobilizacyjną na imię Wincentego Urbaniaka.

Zgubiono kartę powołania na imię Zajwela Jachimowicza.

Zgubiono kartę demobilizacyjną na imię Antoniego Porady

Zgubiono paszport Jana Szydziaka.

Skradziono kartę demobilizacyjną na imię Mikołaja Nawrota

Zgubiono kartę demobilizacyjną na imie Antoniego Śliwakowskiego.

Zgubiono kartę odroczenia na imię Abrama Wolfa Kokota

Zgubiono kartę na broń, Klektau Gotlieba.

Zgubiono paszport Agnieszki Lasoń.

Skradziono paszport Genowefy Baut.

Zgubiono kartę powołania na imię Lejbusia Goldberga.

Skradziono kartę powołania na imię Salomona Bugajskiego.

Zgubiono kwestjonarjusz poborowego Zysmana Bluma.

Zgubiono książeczkę wojskową na imię Stefana Pokory.

JĘDRZEJÓW.

Zgubiono paszport Bessenoszfówny Marji.

SZYDŁOWIEC.

Zgubiono kartę powołania Bilskiego Władysława.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. Noworadomskie Katza Icka-Chili.

pow. Radzyński.

Zgubiono dokumenta wojskowe, zaświadczenie kolejowe, wyciąg z ksiąg ewidencyjnych i 6160 mk., Paszko Jana, gm. Misze.

pow. Równo.

Zgubiono portfel z dokumentami: wyciąg z księgi ewidencyjnej, karta mundurowa, karta demobilizacji, 2 bilety kredytowane-kolejowe, dokument podróży, wydany w kompanji sztabowej w Przemyślu i zaświadczenie sprawowania w służbie wojskowej Lubikowskiego Teofila z Kamionki.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA i ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 33.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-72.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 70 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".